

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 k. 20 h. } z 2-krot. 3 k. — h.
kwart. 6 k. 60 h. } wysyłką 9 k. — h.
rocznie 26 k. 40 h. } pocztow. 36 k. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.,
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia, reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu 541.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Zaproszenie do przedpłaty.

na
„Słowo Polskie“

największe, najtańsze i niezależne pismo polskie.

Przedpłata na „Słowo Polskie“ wynosi
we Lwowie

przy odbiorze wydania porannego i popołudniowego w Ad-
ministracji „Słowa Polskiego“, w biurze sprzedaży „Słowa
Polskiego“, we wszystkich biurach dzienników lub trafikach
miesięcznie 2 korony.

Z codzienną dwukrotną dostawą do mieszkania:

miesięcznie 2 k. 60 h. — kwartalnie 7 k. 80. h.
rocznie 31 k. 20 h.

Abonentów, którzy życzą sobie odbierać Słowo
z dostawą do mieszkania, prosimy o zamawianie pisma
wprost w Administracji przy ul. Chorażczyzny 17—19,
gdyż tylko w takim razie możemy ręczyć za dokładne
i najszybsze doręczanie naszego pisma.

W kraju i monarchii:

Z codzienną jednorazową wysyłką pocztową:

miesięcznie 2 k. 20 h. — kwartalnie 6 k. 60 h. —
rocznie 26 k. 40 h.

Z codzienną dwukrotną wysyłką pocztową:

miesięcznie 2 k. 70 h. — kwartalnie 8 koron. —
rocznie 32 koron.

Celem uniknięcia przerwy w wysyłce pisma, prosimy
zwłaszcza zamiejscowych prenumeratorów — o łaskawe
wczesne odnawianie przedpłaty. — Na przekazach poczt-
owych prosimy podać dokładny i wyraźny adres, najlepiej
naklejony wycinek naszej opaski.

Upaństwowienie kolei północnej.

Przeglądając protokoły stenograficzne obrad
parlamentarnych tego i zeszłego roku, można zau-
ważyć, jak starannie zastępcy rządu, szczególnie
minister Wittek, mówiąc o upaństwowieniu kolei pry-
watnych, zdając sprawę ze stanu tej kwestii co do
kolei północno-zachodniej i towarzystwa kolei pań-
stwowych — unikali poważniejszych enuncyacji co
do upaństwowienia kolei północnej.

A przecież jest to jeden z „politycznych“ po-
stulatów Koła polskiego, które znalazło sprzymie-

rzeńców w radzie państwowej i co ważniejsze,
w państwowej radzie kolejowej. Oba te ciała po-
wzięły bowiem rezolucje, wzywające rząd do czynu
w danym kierunku.

Że do tej pory rząd nie tylko nie wziął zupeł-
nie rozmachu do czynu, lecz nawet nie zaznaczył
słowem platonicznej przychylności dla tego galicyj-
skiego dezyderatu, to przedewszystkiem rzuci smut-
ne światło i na nświadczenie i na energię Koła
polskiego i na zasadniczy kierunek jego dotychcza-
sowej polityki. Przeważna część członków Koła nie
zdaje sobie zupełnie sprawy z doniosłości kwestii.
Jakże mogłoby być inaczej, gdy panowie ci nie ma-
ją często najelementarniejszych racji o systemie ta-
ryf kolejowych i o kolejnictwie wogóle — bez tego
zaś rzeczywiście trudno sobie wykałkutować, dla-
czego upaństwowienie kolei północnej jest potrzebne.

Jeden z niewielu naszych posłów, zajmujących
się żywiej sprawami ekonomicznymi i mających dla
nich zrozumienie tak się przejął — i słusznie —
rzeczoną sprawą, że widząc lekceważące stanowisko
rządu, począł kolportować hasło, że w razie gdybyś-
my nie dostali teraz upaństwowienia kolei północnej,
powinniśmy bezzwłocznie przejść do skrajnej opo-
zycji. Myśl to zupełnie zdrowa i sama wprost się na-
rzuca — nie z ekonomicznego, lecz z politycznego
punktu widzenia.

Za hetkę pętelkę mają partję, której dla szczę-
ścia wystarcza pewność, że korona nigdy o niej nie
powie tak, jak swego czasu powiedziała o Młod-
czachach (*eine sonderbare Gesellschaft*), partję, któ-
rej wystarcza dla wstrząśnięcia wszelkich zapędów
opozycyjnych bezwartościowy blichtr szklanych pa-
ciorków. Wszak uspakajają nas zupełnie frazesy ta-
kie, jak to, że „rząd nie może godzić w naród, któ-
ry dał dowody wielkiego przywiązania do dynastji
i do państwa i jest jego opoką w ciężkich czasach“.
Jakże tanio nas ciągle kupują!

Mogą Czesi ciągle żądać od rządu czynu poli-
tycznego, a za drobną zwłokę z tym czynem nie za-
porzucenie myśli o nim, kazać sobie płacić ogromne-
mi koncesjami gospodarczymi. Zażądajmy i my —
choćby tak dla spróbowania własnych sił, bo tych
na seryo w ostatnich latach względem rządu wcale
nie mierzyliśmy — zażądajmy tedy czynu, którego
przedsięwzięcie nie będzie przedstawiało dla rządu
ani setnej części tych trudności, na jakie napotykać
musi „czyn czeski“.

Wszak żądaliśmy wtedy czynu, który leży
w wybitnym interesie naszego państwa, zarówno pod

względem gospodarczym, jak i pod względem skar-
bowym i kolejowo-politycznym. Wszak czyn ten
wyjdzie wreszcie na pożytek innym krajom koron-
nym, jak Śląskowi, Morawom i Dolnej Austrii. Cóż
więc wstrzymywało dotąd rząd od jego zapowiedzi?

Z jednej strony chęć pokazania, że Koło pol-
skie jest partją politycznych dzieci, które się zje-
dnuje nie czynami, lecz cukierkami i pochybstwem,
nb. w przekonaniu, że Koło tej chęci ośmieszenia
w swem krótkowidztwie wcale nie dopatrzy.

Z drugiej strony potężne postronne wpływy
akcyonaryuszów kolei północnej, którzy wiedzą do-
brze, że budowa kanału Dunaj—Odra podniesie zna-
cznie jej dochody i chęć, by wykupno nastąpiło bez-
pośrednio po ukończeniu tej budowy.

W ten sposób zapewniłoby sobie na szereg lat
dywidendy jeszcze wyższe od dotychczasowych
a nadto dostaliby przy wykupnie cenę wyższą, niż
tę, którąby teraz musieli przyjąć, gdyż podstawą
obliczenia jej jest w myśli koncesji z r. 1885 do-
chód przeciętny z siedmiu lat, poprzedzających wy-
kupno, że wpływy te są bardzo silne, że bywają
wywierane z bardzo wysokich miejsc, o tem pa-
wszechnie wiadomo. Tem większy przeto spada na
rząd obowiązek zaznaczenia, że takie wystawy pry-
watne nie zaciemniają mu wzroku na to, co dla
państwa i kilku wielkich krajów koronnych jest po-
żyteczne a nawet niezbędne. Tak ciężkiego zarzutu
nie powinien dłużej znosić rząd, który się szanuje
i chce mieć pełne zaufanie ludności.

Sprawa upaństwowienia kolei północnej we-
chodzi obecnie w stadium niezmiernie aktualne. Wy-
kupno może nastąpić w myśl koncesji z dniem 1
stycznia 1904 — bez żadnych przeszkód i bez po-
trzeby szczególnych targów. Tylko co nie widać,
jak Czesi sprzedadzą rządowi jakieś ustępstwo po-
lityczne za cenę upaństwowienia towarzystwa kolei
państwowych i kolei północno-zachodniej. Co do
pierwszej z tych dwu linii pertraktacje o wykupno
są w toku i bliskie ukończenia. Co do drugiej wdzo-
żony jest już proces przed trybunałem administra-
cyjnym, którego wynik będzie miał znaczny wpływ
na warunki wykupna.

Z naszej strony objawił się też znowu pewien
ruch, występujący z postulatem szybkiego upaństwo-
wienia kolei północnej. Na ostatniej sesji krajowej
Rady kolejowej sprawę tę wentylowano. Izba han-
dlowa lwowska wniosła memoriał do ministerstwa
kolejowego i zamierza rozwinąć szerszą akcję w tym
kierunku. Za staraniem polskich członków — pań-

PROF. ALEKSANDER BRÜCKNER.

Jak pisać po polsku?*)

Stopień ogłady towarzyskiej i kultury narodo-
wej radził ktoś wymierzać ilością zużywanego roc-
nie mydła; może z większą słusnością należałoby
w tym celu z ortografii korzystać; ludek, używają-
cy od niedawna dopiero więcej mydła, świeżością
swej pisowni, ortografii, zarówno się odznacza; im
starsza kultura narodu, tem starszą, dziwniejszą,
trudniejszą bywa ortografia jego języka — języki
martwe (łacina, greka) nie wchodzi w rachubę.

Proszę się Anglikom albo Francuzom przypa-
trzeć. Czyż może być coś trudniejszego, zawilszego,
nieforemniejszego, niż u.p. ortografia angielska? Mi-
mota nie sarkają praktyczni Amerykanie i Anglicy
na ciężkie jarzmo i chętnie je dźwigają, ucząc się
istnych dziwolągów z wzorowem nabożeństwem. Gdy
słynny lingwista oksfordzki, Maks Müller, zadrwił
raz, że Anglik, wierzący iż „inew“ (dosyć e-n-o-u-g-h
pisać należy, we wszystkim inne na świecie wierzyć
gotów, rozsierdził ludzi konserwatywnych przeciw
sobie tak dalece, że drwinka ta opóźniła o lat kilka
jego nobilitację. Albo weźmy gazetę francuską:
niechżeż na treść jej same plewy bulwarowe się
składają, błędy ortograficznego za to nie znajdziemy
tam żadnego — a ortografia francuska, choć nie tak

jak angielska, zawsze jeszcze trudna niepomniernie...
już sama zewnętrzna tej gazety szata, nienaganna,
uprzedza czytelnika korzystnie. Za to czem narodek
młodszy, czem łatwiej cały jego dorobek umysłowy
pod pachą unieść możemy, tem świeższą, lepszą, do-
skonalszą posiada on ortografię; historyi, tradycyji
nie ma on przecież żadnych, więc nawet co kilkana-
ście lat ortografię odmieniać i poprawiać będzie.
Jak radykalnie zmienili n. p. Czesi w ciągu XIX.
wieku ortografię — nie tylko dawny szwabach za-
rzucili, ale i literom rozmaitym gościnę powypowia-
dali, nowaków poprzyjmowali.

U nas Rusini od lat kilkunastu „fonetyki“ uży-
wają — a ileż to prób ją poprzedziło! — ale „fo-
netyka“ rozszepeliła ich i tak drobne siły: „twardzi
Rusini“ unikają jej jak dyabeł święconej wody, wie-
trzą i w niej „intygę polską“, jakby to my ją Ru-
sinom narzucili i piszą, dziś całkiem po rosyjsku;
dawniej choć „dieleci“ pisywali, teraz już tylko „die-
lat“ stawiają; „Ukraińcy“ zato zerwali jak z dawną
nazwą narodową, tak i z dawną pisownią cerkiewną
i z dumą, a raczej całkiem fantastyczną zasadą: je-
dno pismo, dwojaka (rosyjska i małoruska) wymo-
wa — za to wykłął ich też „Galiczanie“. Cóż o na-
szej pisowni powiemy?

Języki słowiańskie są nadzwyczaj konserwa-
tywne z przyrody i właściwości wymowy, odmiany,
słownictwa bardzo powoli, nieznacznie przekształca-
ją. Przeskoki, jakie wypadły na dolę angielszczyzny
lub francuzszczyzny, bywają im obce; pisownia ich,
względnie więc i nasza, radykalnym przemianom nie
ulega, nie oddala się zbyt od wymowy. Mimo to i
ona bez zmian, nawet bez znaczących, nie pozostaje
nigdy.

Pisowni uczy szkoła; wyuczoną podtrzymuje
dziennik i książka. Lecz na więcej niż dwu trzecich
naszego obszaru etnograficznego panują najfatal-

niejsze stosunki szkolne; uczą tam niemal wyłącznie
ortografią niemieckiej czy rosyjskiej i opuszczają
młodzież uśza te szkoły nie ugruntowaną w naj-
elementarniejszej potrzebie, gdyby pilność własna
i dbałość rodziców nie uzupełniały braki szkolne.
Ale usiłowania prywatne łatwo zawodzą, a mogą
niebawem jeszcze bardziej zawodzić, więc bacność,
nawoływanie do pilnego strzeżenia czystości, popra-
wności szaty językowej nie zaskodzi nigdy — naj-
mniej tam, gdzie nieraz cała swojszczyzna w języku
i literaturze głównie się skupia i wyraża.

Język nosi szat kilka; tu mówimy o zwierz-
chniej, o pisowni jego; wahanie się, myłki, braki pi-
sowni rażą nas tak, jak plamy błota ulicznego na
białej lub czarnej szacie; nie zniesie ich nikt o byle
jakim zmyśle czystości. Błąd w pisowni, nawet mył-
ka drukarska, psują mimowoli efekt najpiękniejszego
zdania, wywołują uśmiech, sprawiają nawet niesmak.
Nie pedanterya to taka dbałość o nienaganną, wzo-
rową czystość; język nasz nadto wytworny, wieka-
mi urobiony instrument, abyśmy w czemkolwiek je-
mu ubliżyć mieli; zaniedbywanie pisowni pociąg-
łoby na pewne i zaniedbanie innych stron i funkcji
jego i zachwaszczanie formami wątpliwymi, lokucya-
mi jeszcze wątpliwszymi mogłoby się śmiało powo-
ływać czy usprawiedliwiać zaniedbaniem pisowni.
Więc — *principiis obsta* — nie dopuszczajmy z góry
żadnego zaśmiecania naszej pisowni, brońmy jej czy-
stości.

Cóż takiego zaszło jednak, że na alarm do
broni wołamy — czy to nie strachy na Lachy? pu-
kanina na wiatr? (albo jak u nas, niepotrzebnie, pi-
szą wiatr — wsuwanie tego e całkiem zbędne; da-
wniejszy język znosił tylko wróbl, ławk — myśmy
dziś bardzo zdelikatnieli).

Poprawiły się, co prawda, w Galicji i pod tym,
jak i pod każdym innym względem, stosunki; szkoła

*) Uwagi niektóre, wygłoszone w odczycie lwow-
skim 18 października b. r., przedrukowanym w *Słowie
Polskiem*, wywołały u czytelników *Słowa Polskiego*
wątpliwości i zastrzeżenia; uwagi te uzasadni i rozszerzy
powyższy odcinek. A. Br.

stwowa Rada kolejowa będzie się zajmowała tą sprawą 5 grudnia br.

Czas zatem najwyższy, by Koło polskie wystąpiło także z całą energią za tem, co zdawna postawiło jako jeden z pierwszych swych postulatów „politycznych”. Niech otworzy raz oczy i zobaczy, jak silne podkopanie naszego stanowiska politycznego w Austrii, a przytem jak wielki rozłam między Kołem samem a społeczeństwem galicyjskiem wynika z owego zdawania się na łaskę i niełaskę każdego rządu i z lekceważenia najżywniejszych interesów kraju za cenę kilku słodkich słówek, kilku realniejszych słodczy osobistej natury, a w najlepszym razie kilku ochłapów budżetowych.

IDRIS.

Przyp. Red. Zanim zdążyliśmy artykuł powyższy ogłosić, nadeszła wiadomość telegraficzna o powzięciu uchwały przez Koło polskie (na posiedzeniu z 19 bm.) w myśl wniosku p. Dr. St. Głabińskiego. W tej sprawie otrzymujemy od dobrze poinformowanego naszego korespondenta wiedeńskiego relacje, które podajemy poniżej.

Wiedeń, 19 listopada.

(4). Koło polskie na wczorajszym, wtorkowym posiedzeniu po wysłuchaniu referatu p. Dr. Głabińskiego uchwaliło jednomyślnie — znaną Wam już z depesz — rezolucję w sprawie upaństwowienia kolei północnej. Sprawa to wagi pierwszorzędnej dla kraju. Koło polskie też postanowiło ją popierać z niesłychanym naciskiem. A gdyby obecny lub przyszły, co może niebawem nastąpić, rząd stawiał trudności lub się sprzeciwiał, nasza reprezentacja narodowa nie zawaha się wyciągnąć ostatecznych konsekwencji politycznych.

Dlaczego Koło polskie w tej właśnie chwili wystąpiło z takim naciskiem w sprawie upaństwowienia owej drogi żelaznej?

Przedewszystkiem dlatego, że rząd przystępuje teraz do upaństwowienia na szerszą skalę. Chce zakupić na rzecz skarbu sieć dróg żelaznych, należącą do Towarzystwa kolei państwowych. Za tem Towarzystwem stoi potężny i niezmiernie wpływowy finansista Taussig. Powtórę, rząd chce upaństwić niektóre koleje czeskie. Słusznie tedy jest, by również skorzystał z terminu, przewidzianego w przywileju odnowionym kolei północnej, i upaństwił ową arterję komunikacyjną, która daje świetne zyski.

Rząd opiera się upaństwowieniu kolei północnej. Półgębkiem daje do zrozumienia, że kolej północna przestanie niebawem być świetnym interesem finansowym. Skutkiem przeprowadzenia kanałów ma się obniżyć zysk, jaki wynika z przewozu towarów. To rozumowanie jest niesłusznem. Przedewszystkiem zyski kolei północnej podskoczą w górę podczas bicia kanałów, gdyż cały dowóz materiałów, tudzież narzędzi budowlanych będzie się odbywał za pośrednictwem tej kolei. Następnie dobrze wiadomo, że przebiecie kanału do Krakowa odwiele się na szereg lat, ponieważ państwu brakuje na ten cel pieniędzy. Obawa tedy przed niższą dochodów mogłaby być usprawiedliwioną w zasadzie, lecz nie jest w rzeczywistości. Kanały bowiem w naszym klimacie są w ziemi nieczynne; w innych porach roku nadają się wogóle jedynie do przewożenia frachtów ciężkich.

Argument zatem, wysuwający na czele obaw o

niżkę dochodów, nie ostoi się wobec poważnej, fachowej krytyki. Rząd opiera się upaństwowieniu kolei północnej z innych powodów.

Część akcyj tej drogi należy do Rothschildów i do rozmaitych innych finansistów wpływowych. Owe grupie żał wypuścić z ręki dochodne, korzystne przedsiębiorstwo. A że wpływ finansistów w Austrii już przez cały wiek dziewiętnasty zawsze był sporym, przeto i teraz może walczyć skutecznie z potrzebami i żądaniami całego kraju koronnego. Powtórę, opór rządu, a zwłaszcza dr. Witteka, wynika niewątpliwie z pobudek polityczno-narodowych. Administracja kolei północnej odgrywa na Śląsku i w zachodnich powiatach Galicji niewątpliwie rolę germanizatora. Obecnie na wszelkie skargi ludności polskiej ministerstwo kolejowe odpowiada niby to z żalością w głosie, że nie posiada środków prawnych, by zmusić administrację kolei północnej do zmiany postępowania. W chwili upaństwowienia owej drogi rząd będzie musiał uwzględnić na terytorium galicyjskiem życzenia i potrzeby ludności. Wie o tem i dlatego też wzdraga się na myśl o upaństwowieniu.

A przecież interesy państwowe i interes krajowy wymagają upaństwowienia kolei północnej.

Pomijam względy militarne, którym wysłaby na dobre jednolitość administracji na całej linii od wschodniej do zachodniej granicy państwa. Te względy militarne, tak często wyciągane z futerału, gdy trzeba odmówić życzeniem słusznym obywateli narodowości polskiej — te względy militarne dziwnie głęboko schowały się obecnie, skoro przychodzi na porządek dzienny upaństwowienie kolei północnej. Może pp. ministrowie Kriehammer i Welsersheimb zechcieliby obecnie stanąć po stronie życzeń Galicji, życzeń, niewątpliwie zgodnych z interesami wojskowymi całej monarchii.

Zysk ekonomiczny, umożliwienie jednolitej, konsekwentnej polityki taryfowej, ujęcie w rękę opłacającej się kolei żelaznej, wypełnienie przerwy, jaka istnieje między wschodnią i zachodnią siecią państwowych dróg żelaznych, posunięcie się o skok potężny naprzód w planie przejęcia na skarb wszystkich dróg żelaznych, w planie, zapoczątkowanym ustawą z 14 grudnia 1877 r. — oto zyski dla państwa, wynikające z upaństwowienia kolei północnej.

Galicya zrzuci z siebie jarzmo administracji tej kolei, administracji, która zawsze niechętnie i z uprzedzeniem traktowała nasze interesy. Powtórę, dzięki przejściu na skarb kolei północnej będzie mogła korzystać z ulg, przyznanych towarom, idącym kolejami państwowymi na dalsze odległości. Po upaństwowieniu kolei północnej bowiem, szyny kolejowe od Brodów i Podwołoczysk aż po za granicę bawarską i szwajcarską będą należały do państwa. Po trzecie trzeba pamiętać, iż sieć kolejowa Towarzystwa dróg żelaznych państwowych jest wcale nieświetnym interesem pieniężnym. Upaństwowienie tej sieci powiększy kłopoty finansowe ministerstwa kolejowego. Dr. Wittek już teraz rozważa projekt podwyższenia taryf kolejowych. Po upaństwowieniu Towarzystwa wyżej wspomnianego podwyżka stanie się konieczną. Skutkiem tej podwyżki część ciężarów, wynikłych z okazji, że pan Taussig zarobiłby materialnie, Czesi zaś politycznie, — część tych ciężarów przesunęłaby się na barki mieszkańców Galicji. Finansowo ujemne następstwa upaństwowienia Towarzystwa kolei żelaznych państwowych

można zrównoważyć jedynie z pomocą upaństwowienia dobrze się rentującej kolei północnej.

Argumenty, przemawiające za upaństwowieniem Kolei Północnej, wyluszczył poseł dr. Głabiński w swoim referacie, opracowanym po porozumieniu z komisją programową. Referat p. Dr. Głabińskiego zaważył mocno na szali postanowień rządu. Do tej pory, o ile wiadomo, dr. Wittek chciał zabagnić upaństwowienie Kolei Północnej z pomocą fortelu następującego:

Niebawem zbierze się Rada kolejowa. Na porządku dziennym tejże Rady stoi także wniosek wydania opinii w sprawie upaństwowienia Kolei Północnej. Z pomocą oddanych sobie członków Rady dr. Wittek chciał przeprowadzić wniosek, by pod pozorem ważności tejże sprawy odesłać sprawę upaństwowienia do osobnej komisji. W komisjach umiejętni rozmaici figlarze grzebią nawet najważniejsze sprawy. Otóż referat p. Dr. Głabińskiego i rezolucja wtorkowa Koła polskiego mają ostrzedz rząd, iż tego rodzaju manewr musiałby wywołać natychmiastowe zaostrożenie stosunków między nim i Kołem polskim.

Nasza reprezentacja narodowa podjęła teraz sprawę bardzo doniosłą i bardzo dla kraju pożyteczną. Wiemy dobrze, iż przeprowadzenie jej skuteczne nie przyjdzie Kolu łatwem. Będzie miało do zwalczania wiele trudności. Niech przecież idzie w ten bój z przekonaniem, że poprze je w owym boju cała prasa polska, cała opinia publiczna polska. Poprze pod warunkiem, by Koło polskie wytrzymało w raz powziętym zamiarze; by obecny zapal nie był ogniem stłomianym; by przewodzący Kola nie ulegli namowom na jakiejś konferencji lub na jakimś posłuchaniu, skutkiem czego odłożonoby upaństwowienie *ad Calendas graecas*.

Taki wynik miałby napoić cały kraj rozczarowaniem i niewiarą w naszą reprezentację. Nie chcemy przecież być pesymistami. Wierzymy, że Koło polskie dopnie powziętego zamiaru i z góry winszujemy mu powodzenia dobrej sprawy.

W sprawie nadużyć organów podatkowych.

Interpelacja p. Dr. Głabińskiego i towarzyszy, wniesiona 18 bm. do ministra skarbu w sprawie nielegalnego poruczenia we Lwowie egzekucji podatków bezpośrednich organom skarbowym i nadużyć tych organów, opiewa dosłownie:

„Począwszy od sierpnia br. odjęto gminie miasta Lwowa sprawowanie egzekucji dla ściągania bezpośrednich podatków w stołecznym mieście Lwowie i powierzono je organom rządowym. Wszelako przy ustanowieniu władzy egzekucyjnej dopuścił się rząd naruszenia obowiązujących zasad prawnych, albowiem powierzył tę czynność organom skarbowym, gdy wedle postanowień dekretu nadw. z 19 stycznia 1784 Zb. u. sąd. str. 228, tudzież wedle §. 68 zakresu działania urzędów powiatowych i §. 36 zakresu działania urzędów okręgowych jedynie władze polityczne, a nie skarbowe są powołane do nadzoru i wykonywania przepisów prawnych, celem przymusowego ściągania podatków bezpośrednich. To postanowienie ustawy ma swoją słuszną rację w tem, że władze polityczne w swoim postępowaniu nie mogą się powodować wyłącznie jednostronnym interesem skarbu państwa, lecz uwzględnić mu są

poliska działała swoje i przykład Warszawian, czynnych między nami, dał się już odczuć; język nasz oczyszczył się i odświeżył, tylko z pisownią bywa jeszcze nieco kruch; nieco zbyt obojętnie rzecz wcale nieobojętną traktujemy. Weźmy sobie przykład choćby od Rosjan: ich ortografia, w porównaniu z naszą, jest bardzo skomplikowana, dziwna i mylna, a mimo to reguł raz uznanych wszyscy tam przestrzegają jak najdokładniej, jakby we Francji lub Anglii i wszelkie próby uproszczenia jej, pozbycia się najniepotrzebniejszych dodatków, zabierających kilka odsetek druku dla niczego i do niczego, chybają, celu zupełnie; ortografii, całkiem przestarzałej już przed tysiącem lat, ułożonej dla zupełnie obcego ruskim narzecza, trzyma się dziś jeszcze Rosjanin i prędzej juliański kalendarz poświęci, niż jory i jery i jati obcego mu całkiem narzecza. U nas niestety bywa inaczej.

Twierdzą, jakoby zasadą naszej pisowni było: pisać, jak mówisz, to znaczy, pisownia nasza ma być „fonetyczną” — ja to między bajki włożę. Pomijam, że ściśle fonetycznej pisowni może chyba język jakichś Botokudów używać, gdzie misjonarz niewprawnym uchem obce dźwięki łowi i je jako tako po raz pierwszy nakreśla. Język z tradycją, literaturą, kulturą, język z gramatyką i słownikiem, zapisane mi nie od dziś, w „fonetykę” bawić się nie może. Brzmienie buk piszemy buk, Bug, Bóg — ładna to fonetyka, trojaka pisownia jednego brzmienia! Nasza pisownia jest przedewszystkiem „etymologiczną”, to znaczy, uwzględnia nie wymowę, lecz pochodzenie brzmienia; piszemy np. skąd, nie skąt (jak po dawnych rękopisach pisywano), ponieważ kędy nas o naturze, o pochodzeniu brzmienia końcowego poucza; piszemy prosba, chociaż wymawia-

prośba, ponieważ prosić rozstrzyga; piszemy z kim, chociaż wymawiamy s kim i chociaż jeszcze komisji ortograficznej, zebranej przy Bibliotece warszawskiej roku 1882, ktoś też niefortunna pisownię (s kim, roszak itp.) zarzucił — bo z uchodzi u nas, a po części i jest, właściwą formą przyimka itd. itd.

Ba, pisownia nasza jest nie tylko etymologiczna, ale i historyczna. Wróćmyż do owego skąd: Bogiem a prawdą nie a kreskowane, lecz o kreskowane mu się należy; wymawiamy je przecież z francuskim *on*, nie z francuskim *an*. Skądżeż to a zamiast o się wzięło? Z historii języka, z tradycji przastarej, ponieważ niedys, w XV. wieku jeszcze, a tu istotnie bywało (mamy je w Sandomierzu, Kantym, Wandzie), jak ono po dziś dzień w śląskich i kaszubskich narzeczach naszych się odzywa — ponieważ więc na podstawie takiej pierwotnej wymowy z *an* (kandyżeś bywał) i po rękopisach *a*, *an* i dla brzmienia *on* pisano, przejęli to i drukarze krakowscy, Wietorowie i Uzglerowie, gdy „buksztaby” polskie po raz pierwszy układali i myślny za nimi od tej pisowni, odpowiadającej innej, dawniejszej fazie językowej, już więcej nie odstąpili, chociaż ona i z „fonetyką” i z „etymologią” wojuje. „Historyczną” jest również niekonsekwencyjną w oznaczaniu podobnych brzmień; piszemy np. *ż*, ale *cz*, *sz* (zamiast *c*, *s*; piszemy *dać*, ale *ciemny*, nie *ćemny* i t. d.; naturalnie o wprowadzaniu konsekwencji, o przewrocie pisowni naszej nikomu rozsądnemu się nie marzy; my nie Rasini ani Czesi, ani Serbowie czy Słowienicy, którzy nie mając co ważniejszego do czynienia, wojny ortograficzne wzniesali i prowadzili je z największą zacieklnością: ileż to lat np. nie wolno było do Serbii nawet przywozić książek, dru-

kowanych ortografią — serbską, Wuka i łatwiej ndawał się w Serbii zamach stanu, niż przemycanie nowej, niby fonetycznej pisowni, dziś panującej. O borbach ortograficznych Słowienców i Chorwatów przemilczmy raczej. U nas nie obeszło się bez rozpraw i sporów; dyskusję wytaczano nieraz, ale rzecz kończyła się zawsze narodowym zwyczajem, to znaczy, nie kończyła się nigdy; zaczynaliśmy ją gorąco a ozięble prowadzili, aż spory ucielały na powrót.

Cały wiek XIX widział tylko jeden rzeczywisty niezbędny postęp, wprowadzenie joty, na którą się oburzano, jako na zakłócenie niemal porządku publicznego i obyczajności; jedyna racjonalna reforma, którą przyjęliśmy, ta, że zamiast moiey piszemy mojej. Za naszych dni, w Warszawie i Krakowie, poruszano na nowo sprawę, lecz załatwiano ją bardzo niefortunnie; — nie znam up. nieszcześniejszego elaboratu, niż ów warszawski z roku 1882, egida Plebańskiego, a firmą Kryńskiego ostniony, wprowadzający „s koleji i s konieczności coraz z jinne” coraz gorsze sposoby pisania. I o innych elaboratach każe nam litość bliźniego milczeć nie zachować.

Wybieramy organ tak poczytny, jak *Słowa Polskie*, aby sprawę na nowo poruszyć — skoro inni powołani milczą; „Poradnik Językowy” np., wydawnictwo tak pożyteczne i potrzebne, sprawę ortograficzną z wszelkiej dyskusji wykluczył, jakby wnioski Akademii i Rady szkolnej na zawsze ją ubili. Tak nie jest tymczasem i dzieje się nawet coraz gorzej.

(C. d. n.)

SKŁAD
fortepianów i pianin
z pierwszorzędných fabryk



L. MAREK

Lwów
Rynek I. 9.



Wypożyczalnia
fortepianów i pianin

także ogólne ekonomiczne i polityczne stosunki, tudzież winny chronić siły i źródła zarobkowe i podatkowe ludności.

Następstwem owego fiskalnego zarządzenia niezgodnego z przepisami prawnymi, jest istotnie niezwykły pospiech i niesłychana gorliwość organów egzekucyjnych w ściąganiu znacznych zaległości podatkowych i podkopywanie bytu ekonomicznego mieszkańców w czasie, gdy z powodu zastoju w handlu, przemyśle i robotach publicznych miasto Lwów przechodzi niepokojące przesilenie ekonomiczne.

Oprócz tego organa egzekucyjne nie okazują dostatecznej znajomości obowiązujących przepisów prawnych i zapominają przy wykonywaniu egzekucji o postanowieniach §§. 26 do 32 i §§. 250 do 252 ordynacji egzek. z 27 maja 1896 nr. 79 Dz. praw państwa, pomimo, że wyraźnie im to nakazano w rozporz. min. skarbu z 18 stycznia 1898 l. 58.418 z r. 1897. Liczne zażalenia nas dochodzące z wszystkich kół ludności świadczą mianowicie, że organa egzekucyjne przystępują często do egzekucji bez odpowiednich względów dla zobowiązanych obywateli, nachodzą mieszkania prywatne, lokale handlowe i przemysłowe hałaśliwie i demonstracyjnie, nie chcą przyjmować przedmiotów oddawanych im na ubezpieczenie, lecz sami wedle własnego widzimisie przedmioty takie wyszukują, w razie nieobecności dorosłych osób nie wzywają pełnoletnich mężów zaufania, lecz wobec dzieci egzekucję przeprowadzają, szerząc postrach i zamieszanie, lekceważą przepisy §. 30 ord. egzek. co do niedzieli i świąt, tudzież §. 251 co do rzeczy zwolnionych od grabieży.

Przytoczmy tu tylko jeden drastyczny przykład spisany szczegółowo w dziennikach lwowskich z 5 listopada br., wedle których w niedzielę 2 listopada przedsięwzięto egzekucję przeciw biednemu fryzyerowi Hochmanowi, zamieszkałemu przy ulicy Jagiellońskiej, w ten sposób, iż jeden egzekutor naszedł jego mieszkanie, w którym zastał tylko dziecko ze służącą, zamknął je na klucz i klucz schował do kieszeni i nie wzywając mężów zaufania, zabrał całą jego bieliznę, drugi zaś egzekutor równocześnie w lokalu fryzjerskim przeszukał jego kieszenie, a znalazłszy 3 zł., pozostawił mu 21 ct. na utrzymanie rodziny z pięciu członków złożonej.

Jest rzeczą oczywistą, że takie postępowanie organów egzekucyjnych w ciężkiej dobie ekonomicznej, jaką miasto Lwów przechodzi, wywołało w całym mieście ogólne zaniepokojenie, które żadną miarą nie może przyczynić się do wzrostu powagi władzy państwowej i do zaszczepienia i wzmocnienia zaufania w życzliwość rządu. Podpisani zapytują więc pana ministra:

Czy ekscelencja skłonny jest zarządzić, aby 1) nadzór i wykonywanie pewnych czynności do ściągnięcia podatków bezpośrednich we Lwowie, w myśl obowiązujących przepisów poruczono władzy politycznej;

2) aby wykonywanie masowych egzekucji wstrzymać, ze względu na ogólny zastój i przesilenie ekonomiczne we Lwowie;

3) aby organa egzekucyjne przy przedsięwzięciu egzekucji ściśle przestrzegały przepisów §§ 26 do 32 i 250 do 252 ordynacji egzekucyjnej sądowej.

Rok 1809.

Powieść historyczna.

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

150

(Ciąg dalszy).

— Doskonale! Niezego mi więcej nie trzeba!.. Kąt i koniec!.. Na tym oto tapezanie!.. Królewskie leżenie!.. Dawno takiego nie miałem!.. Podaj mi panie burmistrz rękę — niech ją uściskę — nie lada strachu miałem o was!.. Bo to rozumiecie — ledwie się rozniosła wiadomość o waszym wyjeździe, zaraz za nią poszły i plotki!.. Czego nie opowiadali!.. Dzięki Bogu, żeście wrócili szczęśliwie i do urzędu wrócili, bo jużbym chyba spokoju nigdy nie miał, żem rękę przyłożył!.. Pani waszej żal mi było niepomierne... a przytem ten tu komisarz, Molski!.. Niepoń jest — co wam będę powiadał!.. Więce dawno już tu jesteście z powrotem!..

— Z kilka tygodni! — odrzekł wymijająco pan Tadeusz.

— Czasów doczekaliśmy! Co!... Ale nie naszy was tu jakie oddziały nieprzyjacielskie?!

— Nieprzyjacielskie?! — powtórzył przeciągle Zabielski. — Nie... nie słychać dotąd!.. Pokazywali się podobno w okolicy... ale teraz ucichło!..

— To dziwnie!.. Bo mam wiadomości, że i tu bobrowali!.. Lecz tem lepiej dla was, panie burmistrzu, boć ja rozumiem, położenie przykre — niby nieprzyjaciel, a zawsze to nie obcy... jedna ziemia, jeden język!.. Dlatego też jego arcyksiążęca mość ma całe zachowanie dla wojsk Księstwa warszawskiego!.. Stolicy ani im tknąć, puścić im armię, byle krwi rozlew i zniszczenia miasta uniknąć!..

— U nas mówili, że po bitwie raszyńskiej by-
oby mu ciężko do szturmów iść!..

Z ziem polskich.

(Sprawa biblioteki Raczyńskich. — Pasożyty narodowi poznańscy. — Socjaliści przeciw postowi Chrzanowskiemu. — Przeciw elementarzom polskim. — Związek zawodowy kobiet).

W ostatnim numerze z d. 18 bm. twierdzi *Ore-downik*, że jeden z najgłówniejszych §§ aktu fund. bibl. Rac. (§. 58) jest zupełnie jasny i wyraźny. Opiewa on wyraźnie, że: „nikt nie ma prawa zmieniać postanowień fundacyjnych“.

„że fundatorowi i jego spadkobiercom przysługuje prawo czuwania nad tem“.

i że w razie „gdyby pierwotne postanowienia były zmienione, przysługuje fundatorowi i jego sukcesorom, aż do ostatniego stopnia, prawo własności do wszystkich zawartych w fundacji przedmiotów“.

Przewidywał snuć fundator — pisze dalej *Ore-downik* — że mogą nastąpić w przyszłości zachcianki sprzeczne z jego intencją i z wyrażeniami postanowieniami fundacji — i zastrzegł się przeciwko takowemu przez przyznanie w takim wypadku prawa własności swoim najdalszym nawet sukcesorom.

O jakiegokolwiek zmianie postanowień zawartych w akcie fundacyjnym nie ma prawa stanowić ani kuratorium, ani rząd. Paragraf 87 nowego kodeksu cywilnego, do którego się widocznie odnoszą uwagi *Dziennika i Kuryera* (podane i przez *Słowo Polskie*), brzmi:

„Jeżeli wypełnienie celu fundacyjnego stało się niemożliwym, albo jeżeli ono naraża dobro ogólne na niebezpieczeństwo, to władza przynależna inny cel fundacji nadać lub uchylić ją może“.

Ani jeden, ani drugi warunek tutaj nie zachodzi.

Z powodu polskich agentów, szachrujących ziemią polską, napisał *Górnolazak* artykuł pod napisem „Pasożyty w naszej walce narodowej“, — i pisze między innemi bardzo trafnie tak:

Nie inaczej ma się rzecz i z niektórymi kupcami, albowiem — jest to rzecz naturalną — także pomiędzy nimi nie brak spekulantów na patriotyzmie. Nie należy to wcale do rzadkich wypadków, że kupiec Polak od swych odbiorców polskich bierze wyższe ceny, wiedząc, że odbiorca Polak nie pójdzie lub nie może pójść do kupca Niemca. I to jest złe, które karci należy. Mamy także spekulantów i geszefciarzy w ruchu narodowym. Nie mówimy tu wcale o licznych wydawcach pism radykalnych, którzy nabijają sobie kieszenie jaskrawem wyzyskiwaniem naszych uczuć narodowych. Mielśmy także patriotycznych komiwojażerów (podróżnych kupieckich), którzy objeżdżali całą Polskę, nie omijając ani jednego jej zakątka, przedstawiali się jako męczennicy narodowi i zgarniali liczne grosze dla prowadzenia życia wygodnego, spekulując np. na odrodzeniu narodowem Śląska naszego.

Liczne mogliśmy jeszcze przytoczyć przykłady wyzysku patriotyizmu naszego, lecz to, co napisaliśmy, chyba wystarczy. Idzie nam jedynie o to, aby sprawę pasożytów narodowych postawić od razu na stanowisku szerszem, bo ajenci polscy komisji

— Plotki!..

— No, a pod Grochowem, pod Górą?!

Wassenfeld się zmarszczył.

— Drobnie potyczki!.. Owszem, ja pierwszy oddaję sprawiedliwość męstwu polskiemu!.. Dzielnie się stawia... ale oóó, daremne wysiłki — gdzie tu się z naszą armią mierzyć!.. Omamilo ich!.. Rachowali na Bonapartego — nie poradzi teraz — jemu same-mu kuso!..

— Wygrał przecież bitwę pod Ratysboną!

Wassenfeld wzruszył ramionami.

— A to znowu skąd takie wieści! Powiedz sam ledwie życie wyniósł! Granat go powalił razem z koniem... ranił go boleśnie! Nie mało czasu upłynie, zanim na siodło się wygramoli!.. Ba — ba! Rozumiem ja te gadaniny!.. I do was musieli trafić z odezwaniami!.. Lecz oieszy mnie niezmiernie, żeście się nie dali zwieść i chwale szczerze te przedsięwzięte ostrożności!.. Niech się trochę wyklaruje — a nagroda was nie minie!..

— Cóż znowu!

— Nie broń się panie von Zabielski — ręka na to!.. Honorom się klnę! Żeby tak wszyscy postępowali — oszczędziliby i sobie i wam wielu chwil przykrych! Pod Trześnią, mówią, ludność przystała do nieprzyjaciela!.. Na nędzę własną, na klęskę, na zgubę!.. Co ich czeka!.. Pogrom!.. A przecież odpowiedzialność nie lada — księstwo wojuje lecz Galicya, chwytając za broń, podnosi rokosz!..

Pan Tadeusz mileżeniem zbył sentencję pułkownika a upatrzywszy chwilę sposobną, ile że służba stół zaczęła jadłem zastawiać — zamówił się niby po wino do piwnicy i wybiegł do Janki — aby i samemu zebrać myśli i o niespodziewanym jeńcu ją uprzyścielić.

Janka przeraziła się nowiną. Wysłuchiła uważnie relacji męża o tem, że Wassenfeld nie podejrzewa nawet prawdy — i zagadnęła raptownie:

kolonizacyjnej są tylko jednym objawem złego, które z zaciętością naszej walki narodowej coraz bardziej srożyć się będzie. Jedynym środkiem zapobiegawczym jest organizacja sprężysta ludzi interesowanych i bezwzględne stawianie pod pręgierz opinii publicznej takich szachrajów“.

Uwagi te można zastosować także i do stosunków galicyjskich.

*

Poznańska *Gazeta Ludowa*, polski organ socjalistów międzynarodowych (osławionej p. Róży Luksemburg) rozpoczęła na dobre — wobec zbliżających się wyborów — akcję przeciw prawom narodowym z zaborze pruskim. Bezpośredni powód nowych ataków dał list p. Bernarda Chrzanowskiego, który odmówił wezwaniu socjalistów, aby się stawił na wiec socjalistyczny i zdał sprawę ze swoich czynności. List p. Chrzanowskiego brzmi:

„Sprawozdanie z moich czynności zobowiązany jestem zdawać jedynie moim wyborcom i to też na ich życie uczynię. Ponieważ są nimi zwolennicy międzynarodowego socjalizmu, który Szan. Pan reprezentujesz, przeto nie mogę, przez niego zawezwany, na zebranie przybyć. *Bernard Chrzanowski*“.

Ta odpowiedź oburzyła do żywego socjalistów. Posypały się obelgi jak grad, oddane starannie w *Gazecie Ludowej*. Mówcy wiecowi twierdzili, że Koło polskie, do którego p. Chrzanowski należy, to szajka międzynarodowych zdrajców i ogłodzicieli ludu. A już najgorszym z nich p. Chrzanowski, ludowcowy pacholek Koła. Pan Chrzanowski działa, zdaniem tych panów, tchrzliwie i obłudnie, zasługuje razem z Kołem na pogardę i potępienie. Więć przez z nimi i z ludowcami, a precz najlepiej przez rozszerzenie abonamentu *Gazety Ludowej*, która kosztuje miesięcznie 30 fenigów i jedynie ludziom prawdę głosi.

Oczywiście dostało się i innym członkom Koła, oraz prasie Wielkopolskiej i Górnolaskiej bez względu na odcienia polityczne.

*

(Przeciwko polskim elementarzom). Gazety hakatystyczne oburzają się na to, że w nizinach świecko-nowskich w Prusach zachodnich pomimo surowego zakazu, dzieci polskie uczą się czytać na elementarzach polskich i wzywają władze, aby wysłedyły tych, którzy te elementarze rozdzielają między dzieci. Kto zakazuje dzieciom polskim uczyć się czytać po polsku? Nikt nie ma do tego prawa.

*

W Poznaniu odbyło się tymi dniami zebranie, na którym utworzono „Związek zawodowy dla kobiet“. Nowe stowarzyszenie nie będzie miało charakteru politycznego, niczem się też nie będzie różniło od stowarzyszeń innych tego pokroju. Związek będzie miał między innemi na celu także wyszukiwanie pracy i nieść będzie pomoc materialną w razie, gdyby strejk okazał się niezbędnym w celu ukrośczenia wyzysku. Na zebraniu przedstawiano znaczenie podobnych organizacji obcych, których kierownikami są Niemcy socjaliści lub niemieccy księża i robotnicy. W tych związkach interesów polskich robotników i pracowników z natury rzeczy nie mogą uwzględnić tak, jak potrzeby nasze tegoby wymagały i dlatego należy być przezornym pod względem wstępowania do związków obcych. Istnieje w Poznaniu

— Co zamierzasz z nim uczynić!?

— Sam nie wiem!.. Rozkaz mam wyraźny!..

Powinienem go dziś jeszcze do Trześni wyprawić!..

— Lecz tego z nim uczynić nie podobna!.. Pamiętaj na oddane nam usługi, na życzliwość, którą nas darzył!..

— Gościem naszym jest! — przyznał pan Tadeusz.

— Odplacać mu zdradą nie możesz!..

— A jednak prawo wojenne nie zna ustępstw! Pułkownik może mieć papiery... posiadać wiadomości!..

— Papiery masz prawo mu odebrać!..

— Gdyby poradzić się.

Janka potrząsnęła głową.

— Kogo! Powiedza ci albo rozstrzelać, albo sąd sprawiwszy, obwiesić!.. Trzeba samemu postanowić i rzecz w tajemnicy utrzymywać.

Zabielski wahał się jeszcze, zastanawiał, aż w końcu uradził, żeby dać pułkownikowi spokojnie wypocząć, do dnia doczekać — nazajutrz zaś wręczyć mu położenie przedstawić, papierów zażądać i luzem puścić na drogę do Hły. W ten sposób ani gościnność naruszona nie będzie a i rozkazom głównej kwatery choć w części stanie się zadość. Dla tem lepszego tego planu przeprowadzenia i uniknięcia niepotrzebnych rozpraw przed czasem — pan Tadeusz już się nie pokazał tej nocy pułkownikowi, opowiedziawszy się mu przez pokojowca, że go niespodziewanie słabość żony w domu zatrzymuje. Sam zaś, zaleciwszy służbie, aby pary z ust nie puściła przed Wassenfeldem o zmianach, jakie zaszyły w Ostroni, obszedł jeszcze placówki, wydał surowy rozkaz Pięćce zaciągnięcia straży dokoła domu, w którym mieściła się kancelarya i powrócił na burmistrzówkę.

(C. d. n.)

Mowa posła dr. St. Głabińskiego

wypowiedziana na posiedzeniu Izby postów w Wiedniu, d. 29 października 1902

podczas dyskusji nad wnioskami nagłymi w sprawie strajków rolnych w Galicyi.

Odbitka w formie książkowej, trzy arkusze druku. Cena 50 halerzy, z przesyłką poczt. 55 hal. — Wydanie tanie na papierze zwykłym cena egzemplarza 20 halerzy, 100 egzempl. franco tylko 10 koron. 10442

Zamówienia przyjmuje Administracja „Słowa Polskiego“.

już od roku polski związek zawodowy męski, a teraz równolegle powstaje związek dla kobiet.

Do nowego „Związku” zapisało się na członków blisko 100 osób. Niebawem ma się odbyć ponowne zebranie, na którym przyjęte zostaną ustawy i wybrany będzie zarząd.

Z Krakowa.

19 listopada.

Restauracja katedry na Wawelu postępuje wciąż różnym krokiem. Oko zaczyna się powoli przyzwyczajać do pustych ścian, zwłaszcza, iż zaczyna się one zapelniać. Wrzawa, która przed rokiem powstała, była jak się dziś okazuje, w części spóźniona a w części przedwczesna. Spóźniona jeżeli szło o rekonstrukcję budowli, przedwczesna ze względu na umieszczenie i przedstawienie pomników.

Dla tych, co w ostatnich dniach zwiedzali świątynię wawelską, miłą niespodzianką (jeżeli tak można nazwać rzecz zapowiedzianą) jest sarkofag królowej Jadwigi, dłuta Antoniego Madejskiego, ustawiony w nawie bocznej, po prawej stronie od wejścia, w pobliżu sarkofagu Kazimierza Wielkiego, na miejscu znajdującego się tu przed restauracją pomnika Skotnickich, dłuta Pozziego.

Pomnik (sarkofag) jest w kształcie skrzyni na wzór pomników ostatnich dwóch Piastów, Władysława Jagiełły i t. p. Na wierzchu skrzyni leży postać królowej w koronie ze złożonymi do modlitwy rękami, w płaszczu pokrytym liliami andegawenskiemi; głowa oparta jest na poduszce, a nogi spoczywają na psie śpiącym (zapewne symbol wierności). Na bocznych stronach skrzyni wyrzeźbiono i herb królowej (lilię). Nad fryzem z orłów, przypominających orły z monet jagiellońskich są dwie linie napisów. Napis wyższy po bokach podaje daty urodzin i śmierci Jadwigi (N. A. D. 1371 — ob. A. D. 1399) a od frontu czytamy: *Hedvigis Regina Poloniae*. Napis niższy brzmi: (z boku) *Ad memoriam et honorem magnae reginae*, (front) *monumentum hoc Johanne Putzyna S. R. E. Cardinali Principe Episcopo cracoviensi iniicante Caroli comitis a Lanckorona munificentia*, (z boku) *Antonius Madejski fecit A. D. 1900—1902*.

Postać królowej wyrzeźbiona jest z prześlicznego kararyjskiego białego marmuru, wpadającego w bardzo lekki ton żółtawy, przypominający kość słoniową. Skrzynia jest również z białego marmuru, ale już nieco prążkowanego. Na podstawę (stopnie) użyto marmuru ciemno-żółtego. Do korony, lili i innych ornamentacji wprowadził artysta lekkie złocenia.

Pomnik jest skromny, może za skromny dla królewskiego majestatu tej, co stworzyła Polskę jagiellońską, co zapoczątkowała wielką unię narodów. Ale to i jedyny zarzut. Poza tem sarkofag przedstawia się jako skończone, piękne dzieło sztuki. Jest w nim wysoki smak, wielka powaga. Ślicznie jest wymodelowana cała postać królowej, jak i delikatne, pełne spokoju rysy jej twarzy. Madejski dwa lata z małymi przerwami pracował nad pomnikiem; oddał mu się z pietysmem, aby był godny Jadwigi i Wawelu. To też stworzył jedno z najlepszych dzieł naszej rzeźby monumentalnej. Zadowolili przytem i naszą artystyczną ambicję, bo śmiało możemy powiedzieć, iż z dwóch dzieł sztuki, ofiarowanych na Wawel przez hr. Lanckorońskiego, Jadwiga Madejskiego lepszą jest od płyty pomnikowej Oleśnickiego, wykonanej przez głośnego Zumbuscha.

Zwiedzającym Wawel radzę zajrzeć do skarbcza, którego bogatą polichromię ukończył świeżo Mehoffer. Artysta przeprowadził ją w kierunku modernistycznym. Na samym stropie gotyckim zwracają uwagę ładnie rysowane główki młodzieńców z płomieniami na piersiach. Nie licują zupełnie z tą polichromią, odnowione stare malowidła na chórkach skarbcza.

Tetmajer zajęty jest polichromią kaplicy św. Trójcy, zwanej także kaplicą królowej Zofii (czwartej żony Władysława Jagiełły). Wprowadza podobno do niej motywy ludowe krakowskie.

Na porządku jutrzejszego posiedzenia Rady miejskiej są zmiany statutu Muzeum Narodowego. Jak wiadomo, większość komitetu muzealnego zrezygnowała ze swoich mandatów wskutek zmian przed dwoma laty do statutu wprowadzonych; czuła się mianowicie pokrzywdzoną w swych prawach postanowieniem, iż większość wydziału wykonawczego miała się składać z członków Rady miejskiej. Przypuszczano więc, iż komitet zażąda uchylecia tego przepisu statutowego. Tymczasem zmiany proponowane idą w innym kierunku, a przede wszystkim mają na celu zmniejszenie w komitecie liczby artystów. W skład 23 członków komitetu wchodzi dziś ośmiu artystów (dyrektor Akademii sztuk pięknych, trzech malarzy, dwaj rzeźbiarze i dwaj architekci) — a komitet sądzi, że dość będzie pięciu (dyrektor Akademii, dwóch malarzy, jeden rzeźbiarz i jeden architekt). Nie mogę moim maluczkim rozumem pojąć o co tu chodzi — dlaczego artyści są niewygodni w komitecie instytucji, która jest przeważnie galerią sztuki polskiej. Co więcej, wszak Muzeum nie komu innemu, lecz artystom zawdzięcza swoje istnienie, wszak na drugi dzień po darze Siemiradzkiego, który swe „Świętości” ofiarował „na ścianę Sukien-

nie”, artyści polscy złożyli na pokrycie tych „ścian” 10 czy 12 obrazów i w ten sposób dali początek Muzeum.

Nie można również dobrze zrozumieć, co powoduje komitetem, kiedy żąda, aby dyrektor Muzeum był mianowany przez Radę miejską, a względnie prezydenta miasta. Jaki? Stanowisko dyrektora Muzeum, instytucji bardzo poważnej, pierwszorzędnej znaczenia, można śmiało powiedzieć narodowej, ma być równem stanowisku urzędników magistrackich najniższej rangi? — boć tylko takich ma prawo prezydent mianować. Zdaje się, że jest to zbyt literalne rozumienie statutu miejskiego; ponieważ pensya dyrektora jest niska, więc też komitet chce podług niej obdarzyć go jakąś rangą X. czy XI. Pokazuje się, że ludzie poważni, jakimi są członkowie komitetu Muzeum, lubią wolne chwile poświęcać humorystyce.

Na zakończenie kilka słów wspomnienia dobremu człowiekowi. Zmarły wczoraj nagle adwokat Jan Szafarski, członek zarządu stronnictwa ludowego, był jednostką wyróżniającą się dobrymi chęciami i szlachetnym zapalem. Zapal ten często za bardzo go unosił, zbyt gorączkowo może potępiał swych przeciwników politycznych, zbyt wlewał niektórym swym chwilowym „przyjaciółom”. Był czas n. p., kiedy kruszył kopie za ks. Stojałowskim lub za innymi „mężami stanu”, na których na razie się nie poznał. Ale podkład był u niego zawsze szlachetny, prawdziwą i szczerą była jego miłość dla ludu. Chłubił się, że jest chłopem, „górale”, że pochodzi z tej warstwy, w której widział przyszłość narodu. Umiał być szeregowcem, wykonawcą — dla siebie niczego nie żądał. To należy podnieść i uznać, bo to najcenniejszy probierz szczerości przekonań. K. B.

O dzień szkolny.

Dr. Feliks Koneczny zamieszcza w *Czasie* godny uwagi artykuł w sprawie zastąpienia nauki jednorazowej dwurazową. Artykuł ten podajemy w skróceniu.

„Ogół rodziców — pisze p. Koneczny — prawdziwie wdzięczny jest redakcyi za wczesne podniesienie tej kwestyi. Pogłoski o zamierzonym wprowadzeniu dwurazowego nauczania wywołały istną panikę. Ci tylko się cieszą, którzy uważają dzieci wyłącznie za ciężar i chcieliby mieć z nimi jak najmniej do czynienia w domu. Przed niespełna tygodniem dowiedziałem się przygodnie, że we Lwowie, stwierdzono rozszerzenie się pewnych chorób wśród młodzieży szkolnej i że antidotum na to ma być — dwurazowa nauka. Dziwne rozumowanie! Chłopiec, skłonny do włóczęgi, będzie się włóczył bez względu na rozkład nauki, która mu i tak obojętna; przy dwurazowej pójdzie szukać przygód jeszcze późniejszą porą. Na to rada nie w tem, żeby młodzież miała gorszy rozkład dnia, lecz w tem, żeby podnieść jej poziom etyczny i estetyczny. Tego należy nie przeprowadzić, póki nasze szkoły tak przepełnione! Trzeba by trzy razy tyle szkół, żeby w klasie nie było więcej, jak 20 uczniów; dopiero wtedy mogłaby szkoła dokazać w wychowaniu młodzieży niemniej, jak już dokazała w nauczaniu. Taką stan szkół jest niestety, utopią. Na razie możnaby doradzić Lwowianom z krakowskiego doświadczenia Jordankówkę i orkiestry szkolne, żeby się ich młodzież mniej nudziła; nudy bowiem, a nie co innego są u chłopca początkiem wszystkiego złego.

Zwolennicy dwurazowej nauki mają na myśli dobro młodzieży, pozbawionej należytego dozoru i kierunku domowego. Nie pomagają jej, ale zaszkadzają bardzo tej młodzieży, która pozostaje pod rodzicielskim okiem, bo ją wyrwą z pod tej najlepszej opieki. Dwurazowa nauka jest zamachem na życie rodzinne naszych synów, ograniczy wpływ rodziców, usunie chłopca z pod ręki ojcowskiej, zepchnie dom na stanowisko dostarczyciela noclegu i wikt. Dziś uczeń bierze udział w pełnym życiu rodzinnym, w stosunkach towarzyskich, znajduje kształcącą rozrywkę, ma czas pójść z rodzicami na wystawę itp. To wszystko przepadnie, gdy o g. 5 wróci ze szkoły, o 9 wstanie do zadania. Czem muiej będzie mógł mieć rozrywkę w domu, tem bardziej będzie jej szukał w szkole i znajdzie ją sobie tam w sposób nielegalny, a nauka przejdzie w ślamazarne tempo. Dziś pracuje intensywnie, żeby mieć popołudnie jak najbardziej wolne; w szkole uważa i myśli; lecz potem chyba zubożniej, gdy przy dwurazowej nauce i tak nie będzie dla niego żadnej nadziei. Dodajmy, że w urzędach coraz bardziej zaprowadza się pracę jednorazową i wyobraźmy sobie życie w domu sędziego lub urzędnika asekuracyjnego: ojciec wraca do domu o g. 3, syna już nie ma w domu, bo znowu poszedł do szkoły. Jeżeli ten ojciec ma jakie interesy na mieście koło g. 5, nie zobaczy swych dzieci przez cały dzień.

Nauka należy bardziej do szkoły, a wychowanie bardziej do domu. Zamiłowanie cnoty, poczucie godności osobistej, zdrowa ambicja, słowem, charakter nabyć łatwiej w domu, niż w szkole, dla tego prostego powodu, że dom może się temu poświęcić w zupełności, ma do tego bez porównania więcej środków i sposobności, a co najważniejsza, w domu jest anioł-stróż dziecka: jego matka.

Szczegółowych argumentów za jednorazową nauką możnaby przytoczyć z praktyki długi szereg. Niema tu na to miejsca. Chciałem tylko przytoczyć argument, pomijany dotychczas w dyskusji, a mojem

zdaniem, najważniejszy. Odzywam się w imieniu tysięcy ojców, traktujących swe obowiązki poważnie. Nie utrudniajcie nam wychowania synów, nie zabierajcie nam ich bez potrzeby z domu, bo przez to właśnie mogą być pozbawieni wychowania”.

MAŁY FEJLETON.

F. PHILIPS.

ROSITA.

(Dokończenie).

— Ah! jak ja lubię taniec, rzekła z westchnieniem Rosita, — tak mi zawsze jakoś żal, jak się bal skończy.

— Hiszpanki są sławne z tańca, zrobiłem balną uwagę.

— To prawda, u nas dzieci uczą się tańcować, zanim umieją chodzić. Brzmi to trochę po irlandzku*, nie znajduje pan? — zaśmiała się... A jednak tak się dzieje, matki trzymają dzieci za ręce i zaprawiają je do skakania w takt, jak tylko młuka zagra.

— Czy pani umie narodowe hiszpańskie tańce?

— Rosita niema sobie równej w „la jota” — wtrąciła się pani d'Aristos, w antrakcie między dwoma kęsami.

— Mama zawsze mnie chwali, znam kilka hiszpańskich tańców, ale nie umiem ich tak wykonać, jak nasi chłopci. Niepodobieństwem jest naśladować ludowej werwy.

— O to wcale nie chodzi, zauważyła matka, przygotowując się do połknięcia kawałka pasztetu strasburskiego.

Zmartwiłem się jak dokończyła dzieła i spoglądała po stole, czy jeszcze czego niezbadanego nie zostało. Nie! nic nie uszło jej uwagi, nie było jednego nawet gatunku cukierków, z którymi nie zrobiła znajomości.

— Pójdźmy już Rosito, — zwróciła się do córki, wciągając powoli rękawiczki.

Rosita była w jednej chwili gotową, wyglądała jakby ucieszona z tego, że pójdzie do domu, widocznie była entuzjastką z zawodu. Nie bardzo mi pochlebiała jej radość, ale trudno było mieć żal, że nie zakochała się w człowieku, którego poznała przed godziną. Odprowadziłem panie do powozu, a sam wróciłem do sali, ażeby marzyć, jeść i palić. Znajomy mój rodak, który mnie zaprowadził do klubu, przysiadł się do mojego stolika.

— Jaka masa ładnych kobiet była dzisiaj na balu — zacząłem rozmowę.

— Biarritz jest targowiskiem piękności całego świata w tej porze roku — odparł mój towarzysz — czy pan lubi hiszpański typ kobiet?

— Z pewnością, zwłaszcza ten, który jest tutaj reprezentowany, panna d'Aristos na przykład, jest prześliczna.

— A tak powiadają — rzekł obojętnie — co prawda, to już się trochę opatrzyła.

— Z jakiego powodu jeszcze dotychczas nie wyszła za mąż? — indagowałem przyjaciela.

— Nie wiem, wiem tylko, żebym się z nią nie ożenił.

— A to czemu?

— Trochę za mądra dla mnie — odpowiedział, śmiejąc się.

— Jak to pan rozumie?

— Trudno dokładnie określić, ale robi mi wrażenie, jak gdyby chciała mężczyzn za nos wodzić, a przytem potrafi być bardzo uszczypliwą, jak chce. Czy pan nią zajęty?

— Bardzo mi się podoba.

— No! no! nie obawiam się o pana! stary, wytrawny bojownik nie przypali sobie skrzydeł... Kto się tak długo opierał, nie wątpię, że i teraz wytrwa. Ile pan liczy lat? Tylko tak na seryo! Trzydzieści pięć? Co? zgadłam?

— Prawie, ale to nie przeszkadza, że zrobiła na mnie wrażenie piękna Rosita...

— Piękna Rosita! ten przydomek jej zostanie, nawet przekupki, znają ją z imienia — piękna Rosita!

— Tańcuje uroczoo...

— Wszystko robi uroczoo... gra na gitarze, śpiewa hiszpańskie piosnki, jeździ konno... Podobno pisze powieść, tak przynajmniej powiada; jednem słowem skończona doskonałość.

Potem zaczęliśmy mówić o innych osobach, które mnie nie interesowały, więc po chwili wstałem, ziewając i zabierałem się do wyjścia.

— Już pan odechdź? Mogę pana podwieść — ofiarował się mój towarzysz.

— Nie, dziękuję panu, wolę iść piechotą.

— A! więc już tak daleko zaszło? — zaśmiał się — zanadto pan podniecony, żeby iść spać o przyzwoitej godzinie?

— Nie, nie jestem wcale podniecony, tylko nie czuję się śpiącym, a noc taka wspaniała...

— Niech pan wstąpi ze mną do klubu, pewnie gra idzie, jeżeli wielcy książęta przyjechali.

Jednak i tej propozycji nie przyjąłem. Chciałem być sam i myśleć o Rosicie... Bakarat nie nęcił mnie teraz.

Przez następnych parę tygodni widywałem ją

*) Irlandczycy znani są w Anglii z blagi.

bardzo często. Mieszkając w małej mieścinie i znając te same osoby, musieliśmy się z konieczności spotykać, a przy tem rzecz prosta korzystałem z każdej sposobności, ażeby się do niej zbliżyć. Moje uwielbienie rosło w miarę, jak ją lepiej poznawałem; w końcu zakochałem się w niej szalenie. Nie mogłem jednak z jej strony dostrzedz śladu wzajemności. Wydawało mi się, że moja obecność sprawia jej przyjemność; gdy się zbliżał, oczy jej poiskiwaly zadowoleniem, ale ile razy zaczynałem na czułą nutę rozmowę, udawała, że mnie nie słyszy i odwracała głowę w inną stronę. Niekiedy miałem wrażenie, jakby sobie żartowała ze mnie i że moje towarzystwo robi jej tylko przez to przyjemność, ponieważ widzi, jak codziennie staje się co raz więcej jej niewolnikiem; — lecz starałem się oddalić to podejrzenie. Rzadko bywałem sami i nie mogłem zbadać istotnego stanu jej uczuć.

— Pewnego popołudnia podczas koncertu w kasynie powiedziała:

— Mamy łoże na walkę byków, możeby pan nam towarzyszył?

— Nigdy nie byłem na walce byków, my Anglicy mamy pewnego rodzaju uprzedzenie, do tego widowiska.

— Wiem o tem, ale się dziwię takiej czułości u narodu tak przywykłego do zabijania.

— W każdym razie nie lubimy dręczyć zwierząt.

— Nawet gołębi nie? — zapytała ze złośliwym uśmiechem.

— Robimy wszystko możliwe, ażeby im nie zadawać bólu.

— To jest, staracie się panowie zabić je na miejscu; ale zdaje mi się nie tyle przez wzgląd na gołębie, ile dla wygrania zakładu.

— Zdaje mi się, że pani ma rację...

— Niech pan się namyśli; okazja rzadka; Mazzantini i Renete występują, to nasi dzisiejsi najpierwsi zapaśnicy.

— Nie można ich nawet porównać z Frascuelem — wtrąciła pani d' Aristas pogardliwie — taki „torero“ już się więcej nie pojawi.

— Czy pani lubi walkę byków? — spytałem Rosity.

— O! bardzo — odpowiedziała i oczy jej zabłysły. — Lubię męską odwagę, lubię widzieć niebezpieczeństwo życia, lubię walkę... Niezmiernie teatr, koncerty, bale; wszystko wobec tego widowiska blade... Mnie ono tak pochłania, że dostaję formalnej gorączki.

— W takim razie lepiej nie iść do cyrku.

— O! za nic w świecie, wszystkiego przedźwym się zrzekła. Więc przyjdzie pan?

Musieliśmy przyjąć zaproszenie. Wszędzie bym poszedł, byle być przy niej. Byłem zakochany i postanowiłem prosić o jej rękę. Naturalnie, kochałem się tylko w jej urodzie; pod względem duchowym byliśmy na dwóch przeciwnych biegunach. I miłość własna grała tu rolę; byłem dumny, że mnie widziano w towarzystwie takiej piękności i wiedziałem, że w Anglii wzbudzi jeszcze większy podziw. Nigdy nie przyszło mi na myśl, aby nie mogła mnie nie przyjąć. Była niezamężna, a ja byłem prawie bogaty.

Program zapowiadał, śmierć pięciu byków. Gdy pierwszy padł miałem dosyć. Przykro było patrzeć na biedne zwierzę, drażnione i pędzone po całej arenie, a nie mające wcale ochoty do walki. Amatorowie uznali, że był to „zły“ byk i używali wszystkich sposobów, aby go podniecić. Audytorium sarkowało głośno. Byk nie rozpruł brzucha ani jednemu koniowi!

— Czy panie do końca przedstawienia zabawią? — zapytałem Rosity po pierwszym akcie.

— Naturalnie! a pana to nie bawi?

— Powtórzę pani powiedzenie o nieintelektualnym zajęciu. Nie pojmuję jak kobietom może się takie barbarzyństwo podobać.

— Kobiety zawsze podziwiają odwagę — odpowiedziała zimno.

— Pani sądzi, że istotnie do tego potrzeba takiej odwagi? Przecież nierówność walki jest widoczna, byk doprawdy niema żadnej szansy zwycięstwa.

— Pomimo to niejeden człowiek stracił życie na arenie.

— Wolę już akrobatów, chociaż ryzykują życie dla pieniędzy, przynajmniej nie pastwią się nad zwierzętami.

— Jesteś pan znowu Anglikiem, mówiła niecierpliwie, używanie kuli dum-dum, uważasz pan za bardzo właściwe, a nie umiesz pan ocenić Mazzantini.

— To prawda, że nie umiem — odpowiedziałem przyciszonym głosem.

Byłem pod urokiem piękności Rosity, ale wstręt we mnie budził jej zapach do walki byków. Koń po koniu padał martwy z rozprutym brzuchem. To były brutalne fakty, których nie chciałem więcej widzieć. Zauważyłem odrażające sceny, zbyt obrzydliwe, aby je opisywać i podczas najokropniejszej części widowiska. Rosita ani razu nie spuściła oka z areny. Śledziła z zajęciem i rozkoszą oburza-

jące przedstawienie i gdy po zabiciu ostatniego byka cały cyrk wywoływał Mazzantini, wspięła się na palcach, krzyjąc wraz z innymi „olé“ i rzuciła mu kwiaty, które jej tego ranka ofiarowałem.

Wyglądała wspaniale: oczy jej błyszczały podziwem, twarz zarumieniała się od wzruszenia, pierś falowała...

Znienawidziłem ją. Wydała mi się równie dziką i okrutną, jak ci barbarzyńcy „picadores“ wychający w kark byka zatrute dzirytty.

Zwróciła się do mnie z tryumfem.

— Czy to nie było wspaniałe? — zapytała.

— Widzę tylko wstrętne okrucieństwo — odrzekłem poważnie.

— To tak zawsze bywa za pierwszym razem. Zacznie się panu dopiero wtedy podobać, jak pan pozna techniczną stronę sztuki...

— Im więcej się przypatruję, tem większą czuję odrazę.

— Niema porównania z Frascuelem — wtrąciła pani d'Aristos, zwracając się uporczywie do dawnych wspomnień.

Odwrociłem się tyłem do sceny. Zamordowano jeszcze jednego byka, ale już tego nie widziałem. Nie jestem bardzo wybrednym w moich rozrywkach, ani zbyt tkliwym, ale dręczenie bezbronnych zwierząt dla zabawienia próżniaczkiej tłuszczy, oburzało mnie do najwyższego stopnia. Miłość moja do Rosity rozwinęła się. Musi nie mieć serca — powiedziałem sobie — kiedy może ją cieszyć cierpienie zwierząt. Powrót do domu odbył się w melancholijnym nastroju. Rosita gniewała się na mnie, że nie podzielał jej uciechy, a ja byłem do niej zupełnie rozczarowany.

— Nie bawił się pan — powiedziała po bardzo długiej pauzie. — Szkoda, że pan przyszedł.

— I ja żałuję — odparłem. — Dzień dzisiejszy był dla mnie może najprzykrejszym w życiu.

Zdaje mi się, że zrozumiała, co miałem na myśli i rozeszliśmy się bardzo chłodno.

Postanowiłem wyjechać nazajutrz. Wieczorem poszedłem pożegnać się z moim przyjacielem Barclayem. Zdziwił się mocno tą wiadomością.

— Co się stało? — pytał — wszyscy są przekonani, że pan się żeni z Rositą; czy dała panu kosza?

— Nie prosiłem o jej rękę.

— Domyśliłem się odrazu, że tak się skończy. Pewnie ma jej pan już dosyć.

— Tak, nawet z nadmiarem. Miał pan rację, to nie jest kobieta stworzona na żonę.

— Co spowodowało taką zmianę w pańskich poglądach?

— Przedewszystkiem przyszedłem do przekonania, że nie dobrze jest żenić się z cudzoziemką, a następnie widzę, że przepada za walką byków, której ja nie mogę znieść.

— I to wszystko, co jej pan ma do zarzucenia? — zaśmiał się. — Jeżeli pan istotnie kocha się w niej, to przecież w Anglii niema walki byków i innych okropności, więc to nie żadna przeszkoda.

— Tęskniłaby za swoim narodowym widowiskiem, nie chcę jej robić tej przykrości.

— Biedna Rosita — westchnął Barclay — znowu jeden sezon stracony.

Napisałem parę słów do pani d'Aristos, przepraszaając ją, że z powodu nagłego wyjazdu nie przyszedłem się osobiście pożegnać i podziękowałem jej za kilka chwil miłe u niej spędzonych.

Następnego roku zawiązałem znowu do Biarritz. Myślałem przez ten czas nieraz z pewnym żalem o Rosicie i zaraz po przyjeździe spytałem o nią. Dowiedziałem się, że wyszła za mąż za Hiszpana i że zrobiła dobrą partję. Przy pierwszej sposobności przypomniałem jej i prosiłem, aby mnie przedstawiła swemu mężowi. Po kilku banalnych frazesach zagadnęła mnie od niechcenia:

— Dzisiaj jest „corrida“, możeby pan nam zechciał towarzyszyć? — i spojrzała na mnie złośliwie, jakby chciała powiedzieć: widzisz nie nie straciłam przez to, żeś nieciół odemnie.

Z zaproszenia nie skorzystałem, ale byliśmy odtąd w najlepszej z sobą komitywie.

To i owo.

Głos Żydów-Polaków.

List poniższy umieszczamy z całą gotowością, jako dowód zdrowych stosunków polsko-żydowskich w pewnej części społeczeństwa, stosunków, o których istnieniu można było zwątpić wobec wrogiej postawy grup syjonistycznych. Gorycz, którą ta odezwa jest przepełniona, nasuwała autorom niewłaściwe względem nas stanowisko podejrzenia, jakobyśmy pragnęli nauki niemieckiej zamiast hebrajskiej. Nie potrzebujemy tłumaczyć, że tego nie pragniemy bynajmniej. Zajmujemy się kwestją żydowską tylko dlatego, że dążymy do jej rozwiązania w duchu polskim. Wdzięczni jesteśmy zresztą autorom listu za szczere wypowiedzenie się w tak sympatycznym kierunku.

Szanowna Redakcyo!

W imieniu Żydów, życzących sobie zgody i równości tak względem praw, jak względem obowiązków, z narodem polskim, prosimy Szanowną Redakcję o umieszczenie w szan. piśmie następującej notatki:

Burzy się Szan. Redakcyo, że tam jakiś grażlennik, czy kupiec wysła komuś w kraju polskim rachunek lub ofertę w języku niemieckim. Ma Szan. Redakcyo poniekąd i słusność. Żydzi żyją od 1000 lat na ziemi polskiej, doznali tutaj spokoju i szczęścia, podczas gdy Niemcy ich mordowali i palili na stosach. A więc z wdzięczności, jeśli nie więcej, przynajmniej nie powinniśmy drażnić Polaków językiem niemieckim. A jednak jest Szan. Redakcyo niesprawiedliwa, gdy myśli, że żydzi sami są winni. Wy Polacy sami chcecie, byśmy byli Niemcami, byśmy mówili językiem waszych odwiecznych wrogów, abyście potem mogli rzucić na nas oskarżenia i ogłosić nas zdrajcami. Oto znowu jeden przykład waszej polskiej niekonsekwencji i niesprawiedliwości.

Słowo Polskie uradowane jest, że z funduszy krajowych nareszcie powstał zakład dla nauczycieli religii żydowskiej, pewnie dlatego (?), że tam nauka odbywa się w języku niemieckim (!). Więc może Szan. Redakcyo spodziewa się, że młodzi kandydaci będą dobrymi Polakami, gdy przez trzy lata uczyć się będą po niemiecku? Czy wie o tem Rada szkolna krajowa, że przyszli nauczyciele religii moźeszowej będą mimowoli przejęci duchem obcym i wrogim? Czy na to placimy nasz biedny i ciężko zarobiony grosz, aby krzewić niemieczyznę. Jakże dumni muszą być Niemcy, że chociaż nas gnębia, my bez ich języka obejść się nie możemy! A może zakład nie jest dla uczniów, tylko dla tych Niemców, którym posady są potrzebne, chociaż nie uważali za potrzebne nauczyć się języka naszego?

My wprawdzie nie przeciw tym panom profesorom nie mamy, lecz jeśli nie chcą uczyć po polsku, to przecież nie trudno im będzie znaleźć odpowiednie posady nad Sprową. A czy dlatego ma być u nas krzewiony język niemiecki, byście potem mogli na nas narzekać? Przecież, gdyby Rada szkolna tylko chciała zastanawiać się, to znani jej są kandydaci na profesorów nie Niemcy, lecz wybitne siły pedagogiczne, które przeszło 20 lat chlubnie pracują w szkołach średnich, wzbogacili literaturę pedagogiczną cennymi dziełami, władają wybornie językiem ojczystym i są wiernymi synami Polski. Spodziewamy się, że Szan. Redakcyo nie omieszką na taką niesprawiedliwość zwrócić łaskawą uwagę i podać treść niniejszej prośby publiczności i odpowiednim władzom szkolnym.

W imieniu Żydów, kochających ziemię ojczystą i język polski — w imieniu Żydów-Polaków kreśliemy się z wysokim szacunkiem

Mojżesz Weireb, kupiec, A. Wolf i inni.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 17 listopada.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— W zbieraniu książek dla czytelników ludowych na Śląsku pośredniczy Zarząd Koła im. T. T. Jeża Tow. Szkoły ludowej we Lwowie. Na razie chodzi przedewszystkiem o zaopatrzenie czytelników w Miłkowicach, która potrzebuje zarówno dzieł poważniejszych wszelkiej treści, jak i książek dla dzieci i w y. Zarząd Koła im. Jeża, nie rozporządzając osobnymi na to funduszami, zwraca się do członków swoich i do ofiarnego, patriotycznego ogółu z prośbą o pomoc w książkach, choćby już używanych i nie bardzo świeżych. Książki takie znajdują się z pewnością w każdej niemal inteligentnej rodzinie, gdzie raz przeczytane leżą bezużytecznie. Ofiara więc nie ciężka, a przyjemna i szlachetna, gdy się zważy, że książki te służą dla dziełnego ludu na kresach, który łaknie oświaty i wiedzy! Zarząd Koła nie wątpi przeto, że prośba jego pomyślnym uwieńczona zostanie skutkiem. Dla wiadomości łaskawych ofiarodawców dodajemy, że książki dla wspomnianych czytelników składać można: w redakcyi Słowa Polskiego, u pani prof. Pawlewskiej (gmach Politechniki), w Kasie pożyczkowej (ul. Teatralna 11) i w bezpłatnej wypożyczalni Koła im. Jeża przy ul. Ormiańskiej 1. 23.

Wszystkie redakcyjne pisma polskich uprasza się o powtórzenie tej odezwy.

— Kwesta książkowa. Każda prawie rodzina posiada pewną ilość przeczytanych książek, z których niejedna mogłaby zasilić bezpłatne wypożyczalnie miejskie i wiejskie. To też Koło Akademickie, Pań i Techniczne Towarzystwa Szkoły Ludowej we Lwowie urządzają w piątek i sobotę (21 i 22 b. m.) w godzinach popołudniowych kwestę książkową. Grono pań i akademików, zaopatrzonych w listy składkowe będzie zbierało choćby najdrobniejszą datkę w książkach, które po ich przebraniu zasila najbardziej potrzebujące



W Europie

mamy 80 fabryk maszyn do szycia, które wyrabiają maszyny Singera i obrączkowe, a zatrudniają od 500 do 3000 ludzi. — Z tych 80 fabryk wybrałem 2 jako najlepsze na świecie i dostałem zastępstwo na Galicję. Nie wysyłam agentów!.. Natrętni agenci chodzą po domach tylko z najtańszymi maszynami a sprzedają po wygórowanej cenie, za co dostają 15 zł. od każdej sprzedanej maszyny

Józef Iwanicki

MECHANIK 9796

Lwów — Hotel Żorża.



wypożyczalnie i czytelnie T. S. L. Nie wątpimy, że myśl ta świeżo poruszona w naszym mieście znajdzie uznanie i że nikt kwestującemu podarku nie odmówi.

— **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W piątek 21 b. m. prof. uniwersytecki dr. J. Zakrzewski: Początkowe wiadomości z fizyki. Część I. (z doświadczeniami). Zakład fizyczny uniwersytetu, Długosza 8. Początek o godz. 7½.

— **Na posiedzeniu** dyrekcji Tow. Przyj. sztuk pięknych we Lwowie w dniu 17 b. m. poświęcił prezes Tow. prof. dr. Jan Bołoz-Antoniewicz w serdecznych wyrazach cześć pamięci zmarłego, a tak zasłużonego długoletniego członka i dyrektora referenta Tow. sp. dr. Alfreda Zygałowicza.

Następnie przedłożył prezes urzędowe zawiadomienie prezydium magistratu król. stol. m. Lwowa o uchwale Rady miejskiej, oddającej Towarzystwu lokal na pomieszczenie wystawy sztuki w gmachu Muzeum przemysłowego. Przyjmując to postanowienie z wdzięcznością do wiadomości, uchwaliła dyrekcja złożyć Radzie miejskiej podziękowanie na ręce p. prezydenta miasta, jako też wyrazić swą wdzięczność za zajęcie się tą sprawą protektorowi Towarzystwa J. E. Panu namiestnikowi hr. Leonowi Pinińskiemu. Równocześnie oświadczone uznanie i wdzięczność obecnym na posiedzeniu członkom dyrekcji pp. Schajerowi i dyr. Gorgolewskiemu za gorliwe zabiegi w tej ważnej dla Towarzystwa i jego rozwoju sprawie. W dalszym ciągu zastanawiano się nad wyborem premii dla członków Towarzystwa na r. 1902. Dla uczczenia pamięci przedwcześnie zgasłego mistrza Siemiradzkiego Henryka, zamierza dyrekcja wydać jako premię reprodukcyę jednego z jego bardziej nieznanych utworów.

Następnie ułożono na sezon 1902/3 długi program odbyć się mających wystaw dzieł swojskich i obcych mistrzów, a z tych ostatnich powiodło się prezowski Towarzystwa pozyskać dla Lwowa bogatą kolekcycę wielkiego symbolika-kolorysty Arnolda Boecklina.

— **Mianowania.** Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych zamianował adjunktów budownictwa: Zacharyasza Wojciechowskiego, Maksymiliana Koszę, Kazimierza Pannenkę, Jochima Traczynka, Władysława Hassmanna, Ignacego Wentzla, Henryka Lacka, Jerzego Mieczysława Teodorowicza i Juliana Paara inżynierami wetacie państwowej służby budownictwa w Galicyi.

— **Magistrat lwowski a Niemcy.** W sprawie tej, poruszanej w naszym piśmie przed dwoma dniami otrzymujemy następujące wyjaśnienie:

Wedle planów budowy Muzeum przemysłowego miejskiego ma w tym gmachu być urządzone ogrzewanie centralne zapomocą rozgrzanego powietrza. Stosownie do tego wybudowany jest cały gmach muzeum, zaopatrzone w odpowiednie kanały i przewody, a urządzenie konstrukcyi tego ogrzewania poruczone zostało p. Niemekszy, który jednak robót instalacyjnych jeszcze nie rozpoczął. Kiedy obecnie prowadzenie dalszej budowy przeszło w ręce gminy podniesiono: że urządzenie ogrzewania powietrzem jest wprawdzie taniem, ale za to drogiem jest późniejsze utrzymanie tego ogrzewania. Natomiast instalacja ogrzewania parą o niskim ciśnieniu jest wprawdzie droższą, ale za to dalsze utrzymanie tego ogrzewania jest o wiele tańsze. Ponieważ ciężar utrzymania gmachu muzeum przypadnie gminie, przeto różnica w rocznym wydatku na ogrzewanie o kilka tysięcy koron nie może być dla budżetu miejskiego obojętną.

Z tego powodu w komisji budowy powstała myśl, ażeby projektowaną instalację ogrzewania centralnego zmienić i zamiast ciepłego powietrza urządzenie ogrzewanie parą wodną. Jak już wspomnieliśmy, przewody w murach są już przygotowane dla ciepłego powietrza. Przewody te dla przeprowadzenia pary nie nadają się i muszą być odpowiednio przerobione, to spowoduje znaczny wydatek. Ponadto sprawienie kotłów dla wytwarzania pary i inne urządzenia instalacyjne kosztować będą znacznie więcej, — a koszt tym sposobem zwiększony wynosić ma około 60.000 koron. O tę sumę zwiększy się tedy ogólny koszt budowy gmachu.

Komisja budowy nie mogła lekkim sercem zdecydować o tak znacznym wydatku, nie mając pewności, że ten wydatek opłaci się w ten sposób, że później roczny wydatek na opał będzie za to o wiele mniejszy. Zażądano tedy opinii fachowej od specjalistów tego działu pp. Kostyszyna i Niemekszy. Opinia tych znawców nie jest jednak w zupełności zgodna, albowiem za większy jednorazowy wydatek na instalację ogrzewania parą w kwocie około 60.000 koron — otrzyma się wedle p. Kostyszyna oszczędność w wydatku na paliwo w kwocie rocznej około 3.000 koron, — wedle p. Niemekszy tylko około pięset koron.

Ta różnica opinii znawców spowodowała komisję do tego, że postanowiono zasięgnąć opinii także znawców innych, ale w formie odmiennej. Mianowicie uchwalono rozpisać konkurs ogólny na przedłożenie ofert na dwa gatunki opalania, a to ogrzaniem powietrzem i parą wodną. Do ofert, mają być dołączone szkice urządzenia, tudzież rachunek rentowności. Zastrzeżono także, że istniejące już w murach przewody i kanały mają być ile możności zużytkowane.

Dopiero na podstawie wniesionych ofert wziętem będzie pod rozwagę ponownie, czy wogóle zmiana ogrzewania ma być dokonana, czy nie. Ponieważ zaś ta zmiana będzie kosztować znaczną sumę, więc Rada miejska musi zdecydować w zasadzie, czy ta zmiana ma być dokonana, czy nie.

Również o tem czyja oferta ma być uwzględniona, komu roboty mają być oddane, zdecydować rada. Wogólności jednak dopuszczenie do konkursu mechaników obcych nie oznacza, że im oddane będą roboty, albowiem wedle tych ofert obcych mogą oddane być roboty także krajowym przedsiębiorcom.

— **Organizacja magistratu.** Subkomisja mająca za zadanie opracować projekt nowej organizacji magistratu zebrała się wczoraj po raz pierwszy celem ukonstytuowania się. Przewodniczącym wybrany został Dr. Gryziecki, zastępcą p. Rawski. Na tem na razie skończyło się. Wybory rady obecnej odbywały się od końca lutego do czerwca b. r. Pierwsze zebranie i ukonstytuowanie się jej nastąpiło w lipcu — a więc przed pięciu miesiącami — mimo to organizację magistratu, sprawę ze wszystkich spraw miejskich niewątpliwie najpilniejszą, wdrożono dopiero obecnie. To daje miarę szybkości z jaką rzecz ta posuwać się może naprzód i to miarę opartą na doświadczeniach dotychczasowych. W całej trzyletniej kadencji ubiegłej opracowała komisja razem... ośm paragrafów i to ustawy służbowej, rzeczy dla organizacji prawie zupełnie obojętnej, podczas gdy kwintesencja organizacji spoczywa w instrukcyi dla magistratu.

— **Korespondencje po polsku!** Jeden z kupców Polaków w Berlinie donosi *Dziennikowi Poznańskiemu*, że gromadzi berlińscy, dostarczający zawsze jeszcze towarów kupcom polskim, przygotowani byli na to, że ci kupcy, jeśli już nie zerwą z nimi stosunków, przynajmniej żądać będą polskiej korespondencji. Tymczasem większość kupców galicyjskich i z Królestwa Polskiego koresponduje z nimi zawsze jeszcze po niemiecku i wcale nie żąda polskich ofert lub listów. Nie więc dziwnego, że gromadzi berlińscy publicznie się z tego natrząsają. Kiedyż to nareszcie nauczymy się szanować własną godność?...

— **Posiedzenia i zgromadzenia.** W Towarzystwie historycznym we Lwowie odbędzie się zebranie miesięczne członków w sobotę dnia 22 listopada b. r. o godz. 6 w uniwersytecie. 1. Dr. Józef Buzek: „Wpływ polityki żydowskiej rządu austriackiego na wzrost ludności żydowskiej w Galicyi“ (1772—1788). 2. P. Michał Rollo: „Tajne rosyjskie relacje o formujących się legionach i Kościuszcze“.

Poufne zgromadzenie przedwyborecze Stow. nauczycielek i urzędniczek prywatnych odbędzie się w sobotę dnia 26 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu „Ogniska kobiet“ ul. Kościuszk. 3. O jak najliczniejszej zjawieniu się uprasza komitet.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie Tow. polskiej młodzieży im. Jana Kilińskiego odbędzie się w piątek dnia 21 listopada b. r. o godz. w pół do 8 wieczorem w lokalu Towarzystwa Akademickiego 8 (partier).

— **Wieczorki i zabawy.** Wieczorek z tańcami (św. Katarzyny) odbędzie się w sobotę dnia 22 listopada b. r. w wielkiej sali Stow. „Gwiazdy“.

Stow. „Czytelni i wzaj. pomocy funkcyjaryuszów kolejowych“ urządza wieczorek z tańcami w sobotę dnia 22 b. m. — To samo Towarzystwo zapowiedziało przedstawienie amatorskie, które się odbędzie w niedzielę dnia 23 b. m.

Kółko amatorskie Tow. im. J. Kilińskiego urządza w niedzielę dnia 23 listopada przedstawienie amatorskie.

Tow. strzeleckie urządza w niedzielę dnia 23 listopada przedstawienie amatorskie a później tańce, dla swych członków i ich rodzin.

— **Wystawę plakatów** i przedmiotów reklamowych urządza Kasyno miejskie we Lwowie w salach balowych swego gmachu w dniach od 11 do 15 grudnia b. r. Wieczorem każdego dnia koncert muzyki wojskowej, ponadto na scenie odbywać się będą produkcje humorystyczne. Kasyno miejskie zaprasza niniejszem wszystkie krajowe firmy handlowe i przemysłowe do współudziału w tej wystawie. Nadesłane ozdobne plakaty i przedmioty reklamowe będą umieszczone na wystawie kosztem Kasyna. Pożądane są plakaty z polskimi napisami. Chętnych do współudziału uprasza Kasyno miejskie o wczesne porozumienie się z zarządem (codziennie od godz. 4 popołudniu).

— **Przyjemności podróżowania koleją północną.** Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcyo! Zaczynasz Wasz kronikarz tygodniowy w ostatniej kronice puścić wodze słusznemu rozżaleniu swemu na fatalną komunikację Krakowa z Granicą, chociaż chyba nie często zdarza mu się przebywać tę drogą. W istocie męki czystocowe cierpi podróżny, zniewolony którymkolwiek pociągiem z Krakowa do Warszawy się dostać. Cóż mówić mamy, my mieszkający stali Szczakowej, Granicy, Jaworzna i okolicy całej, tak bogatej w różne fabryki, w kopalnie? Lada przypadek trochę poważniejszej choroby w domu, lub interes jaki, wymagający osobistej bytności w Krakowie tracimy cały dzień dzięki genialnym mózgom szefów biura kursowego „Nordbauku“. Podróż n. p. z Granicy pociągiem rannym trwa od 6:55 do 10! a zatem przez pełne 3 godziny ubiega „pospieszny“ zaledwie 57 kilometrów! Wspaniały to stosunek do obecnej chyżości pociągów, które przebiegają po 90 kilometrów w 1 godzinie. „Sparrsystem“ i liczenie na ciepłotę poczyliwych Polaków, to tómaczy wszystko! Albo taki przykład: Z Warszawy przybywasz pociągiem do Szczakowej o g. 9:31 przedpołudniem i chcesz dostać się do Krakowa przynajmniej na południe. Daremny wysiłek! Siedz bracie wśród brudów wstrętnych dworca nordbańskiego w Szczakowej lub Trzebinii, oglądając zaspiane fizygnomie kolejarzy lub celników i czekaj cierpliwie do godziny trzeciej pono-

łudniu. Całych 5½ godziny! Dlatego, że owym „kura majerom“ nie podobało się do dziś zaprowadzić pociągu z Trzebinii do Krakowa w godzinach popołudniowych. Jeszcze wspanialej wypadła powrót z Krakowa, jeśli cię sprawy zatrzymały poza szóstą godzinę popołudniu. Liczysz na pociąg pospieszny, odhodzący z Krakowa o 10 wieczorem. Wsiadasz tedy i zajędziesz w godzinie do Trzebinii. Tu konduktor wyprosi cię z pociągu i pozostawi dalszemu losowi do godziny... 7 zrana! tak, do siódmej zrana. Proszę się nie uśmiechać z niedowierzaniem! Ktoby uwierzył, ażeby na dalszej linii, zaledwie 18 klm. do Granicy wynoszącej, nie było bodaj dwóch wagonów dla powracających z Galicyi i Krakowa! I to się do dziś dnia toleruje i nie ma siły, któraby owych „geszeftsmanów“ nordbańskich, zniewoliła do uwzględnienia tak słusznych życzeń polskiej publiczności. Dla całości obrazu dodam, że w Trzebinii uprzejmi funkcyjaryusze kolejni wyrzucą cię z poczekalni o g. 11 w nocy i musisz przesiedzieć lub przeleżeć noc pod gołym niebem. N. N.

— **Szpitalik św. Zofii.** W r. b. minęło 25 lat od założenia szpitalika dla dzieci im. św. Zofii, mieszczącego się obok szpitala powszechnego, naprzeciw kościoła św. Antoniego przy ul. Łyczakowskiej. Szpitalik ten utrzymuje towarzystwo, na którego czele stoi ks. Marya Lubomirska. W ciągu owierżonego istnienia szpital — czytamy w sprawozdaniu za r. 1901 — „różne przechodził koleje. Były lata, w których po opędzeniu wydatków na utrzymanie szpitala pozostawała reszta, z której się zebrał majątek w wysokości 120.195 zł. 35 ct. Pierwszy raz w r. 1901 Wydział zamyka rachunki z uszczupleniem majątku o 1408.83 zł. Powodem tej nierównowagi jest zwiększona ilość chorych i podrożenie ogółne wszystkich artykułów, a zmniejszona ofiarność dobroczyńców publicznej. Chcąc na przyszłość zapobiedz podobnemu uszczuplaniu majątku, komitet starał się od trzech lat o podwyższenie subwencji. Sejm przechodził zawsze nad petycją komitetu do porządku dziennego“. — Chorą działy opiekują się w szpitaliku Siostry Rodziny Maryi, a nadto 5 lekarzy stałych i 8 lekarzy praktykantów lub hospitantów. W r. 1901 leczono w szpitalu 1198 dzieci, a nadto w ambulatorium dla chorych, przybywających z miasta 3845 w ambulatorium dla chorób wewnętrznych, chorób chirurgicznych 1192 i ocznych 1670. — Z dzieci, które szpital opuściły, było: rzym.-kat. 47:52 proc., gr.-kat. 37:52 proc., orm.-kat. 0:09 proc., ewang. 0:27 proc., mojż. 14:69 proc. Roczne koszta utrzymania szpitala dosięgają 20.000 zł. W komitecie, prócz ks. Lubomirskiej, zasiadają p. Janowa Seferowiczowa, zastępczyni przewodniczącej, dr. Hilary Schramm skarbnik, dr. Mikołaj Bilik sekretarz i członkowie: wiceprezydent sądu Dylewski, Zofia Nikorowiczowa, Janina Dylewska, Witoldowa Lewicka, ks. Stanisław Wiszniewski, profesorowie uniwersyteckiej H. Kady i W. Sobierański, poseł Skalkowski i dr. Merczyński. Pożyteczna ta instytucja zasługuje na poparcie publiczności, a zastępy członków utrzymujących ją powinny coraz to bardziej wzrastać.

— **W sprawie Mikołaja Kozickiego,** który przypadkowo strzelił do p. Narkiewicza-Jodki, dowiadujemy się, że policja nie ma wcale zamiaru odstąpienia go do granicy rosyjskiej i że wogóle policja, postępując w myśl ustawy, pozwala osobom, skazanym na wydalenie, wybierać dowolny kierunek drogi po za granicę państwa. Wiadomość ta prostuje podaną wczoraj wersję, jakoby p. Kozicki miał być odstąpiony do granicy rosyjskiej.

— **Inauguracja Toynbechali.** Wczoraj, rozpoczęła „Toynbechala“ seryę wykładów wieczorkiem, który odbył się w szkole przy ul. Stanisława. Słowo wstępne wypowiedział dr. Gutman, podnosząc zadanie oświaty ludowej. Nastąpiła gra na fortepianie panny Eli Allerhandówny, poczem p. Flaumm wygłosił kilka wierszy Konopnickiej i Rydla, przy akompaniamencie Szopena „Etude 15“, którą odegrała panna Aschkenasówna. Wieczór zakończył nadkantor templum p. Halpern, odśpiewaniem kilku pieśni hebrajskich. Pierwszy wykład w Toynbechali odbędzie się w sobotę, a będzie mówił adwokat dr. Wittlin o obrazie honoru. W niedzielę będzie wykladał dr. Heschels o chorobach wenerycznych (tylko dla mężczyzn).

— **Strzelanie wojenne** ostrymi nabojami na „bloniach zamarystynowskich“ rozpoczyna się w sobotę dnia 22 b. m. i trwać będzie przez 8 dni t. j. do 28 b. m., zawsze w godzinach od 8 rano do 1 w południe. Udział w tych ćwiczeniach będą brały kolejno wszystkie pulki piechoty stacyonowane we Lwowie. Sąsiednie gminy zostały o tem zawiadomione dla ochrony przed wypadkami.

— **Ogień w Zamarstynowie.** Wczoraj po 9 wieczorem zaalarmowano telefonem z rogatki Zamarstynowskiej miejską straż pożarową do ognia trychowego, który wybuchł w jednym z domów przy ul. Króla Jana. Pierwszy tren pożarowy wysłany natychmiast ze straźnicy, stłumił pożar powstały z niedociętego powodu. Dom był kryty blachą co niedopuszczało do groźnego ognia dachowego, który mógł łatwo ogarnąć sąsiednie domostwa kryte przeważnie gontami.

— **„Dziennikarz“.** Mielśmy dziś w redakcyi woźnego sądowego, który chciał doreczyć wezwanie sądu karnego „panu Adamowi Lipnickiemu, dziennikarzowi, współpracownikowi *Słowa Polskiego*“. Czy p. Lipnicki jest „dziennikarzem“, nie wiemy, wiemy tylko że nie jest i nigdy nie był współpracownikiem *Słowa*. Zatem woźniemu sądowemu, który pozwala pierwszemu lepszemu występować w charakterze dziennikarza, bez sprawdzenia, czy on jest rzeczywiście dziennikarzem,

moeno nas dziwi. Zresztą już dawno zaznaczaliśmy w *Słowie*, że p. Lipnicki nigdy nie był naszym współpracownikiem.

— **Kradzież konia.** Rolnik z Rzęsny polskiej. Józef Cady, przyjechawszy do Lwowa, pozostawił na ulicy Przerwanej swego konia z wozem i wszedł do jednego z pobliskich domów. Gdy za chwilę wyszedł, dowiedział się, że ktoś wozem jego odjechał, wszelkie zaś poszukiwania nie odniosły dotąd skutku.

— **Schwytywanie włamywacza.** W ulicy Żółkiewskiej pod l. 92 włamał się rzeźmieszek do kancelaryi p. Emilii Kiselkowej i począł się dobierać do biurka. Zwabiony szelestem i światłem stróż nocny, Maksym Wojtowicz, przytrzymał rzeźmieszkę i przy pomocy domowników oddał go w ręce policyi. Przytrzymały jest z powołania złodziejem włamywaczem, zwie się Józef Dziubański, znaleziono przy nim wszystkie potrzebne do włamywania się narzędzia, jak młot, obcęgi, dłuta itd.

— **Ciepłe kożuchy** o kroju ulanek, otrzymali lwowscy policyjanci konni. W stroju tym wyglądają na koniu estetyczniej, aniżeli w płaszczach. Nadto mają otrzymać ciepłe berlaże na nogi, podobne jak używa konnica austriacka.

— **Trzy alarmy ogniowe.** Miejską straż pożarną alarmowano wczoraj trzykrotnie do ognia, a mianowicie o godzinie 11 przed południem w ul. Czarneckiego do domu pod l. 2, gdzie wybuchł ogień kominiowy. Przed godziną 4 wybuchł ogień w sklepie przy ul. Czarneckiego. Zatliły się tam od rury piecowej pudła papierowe, w czas jednak spostrzeżono ogień i wezwano straż, która go ugasiła. Szkoda nieznaczna. W końcu alarmowano po 5 g. straż do ognia piwnicznego w domu p. Michała Lipińskiego w Ryńku pod l. 17. Zajęły się tam rupiecie i szmaty do okrywania owoców od garnka z węglami żarzącymi, pozostawionego przez siedziarkę w piwnicy.

Kronika policyjna. Za awantury i brutalne domaganie się jawnym w sklepach aresztowano wczoraj Chaję Firscha. W ulicy Gródeckiej pod l. 109 włamano się do piwnicy szynkarza Izraela Eisensteina i skradziono beczkę piwa. Niebezpiecznego rzeźmieszkę aresztował wczoraj agent policyjny, Pacana, w chwili, gdy w rzeczywistości pod l. 41 D przy ulicy Szeptyckich sprzedawał handlarzowi starszyemu kilka par pantalonów, pięć kamizelek i kapę na łóżko. Schwytywany rzeźmieszek zwie się Jan Michalak, tłumaczył się początkowo, iż sprzedaje garderobę po zmarłym bracie, następnie twierdził, iż rzeczy owe kupił na Krakowskim, by je następnie sprzedać za zarobkiem. Przewodzony do policyi usiłował zbiedz dwukrotnie, zdołano go jednak przytrzymać — Zarobnik Grzegorz Torba sprzeniewierzył otrzymaną do sprzedania kurtkę, powieszoną mu przez posługacza publicznego, Gustawa Zapytowskiego. — Agent policyjny, Spang, przytrzymał wczoraj niebezpiecznego złodzieja, Stanisława Druszcza — W rzeczywistości l. 3 przy ulicy Doma skradziono wczoraj wywieszony na balkon kożuch do podróży, pokryty popielatem sukmem, na szkodę p. O. Silbera. — W ulicy Żółkiewskiej przytrzymała policyja poddanego rosyjskiego, Michała Jegorowa, pochodzącego z Kijowa. Ponieważ skonstatowano, że nie ma żadnej pracy ni stałego mieszkania, oddano go jako włóczęgę do aresztów.

Znaleziono. Żołnierz policyjny znalazł dokumenta, notatki i książkę służbową Tomasza Wojakowskiego. — W ulicy Kazimierzowskiej znalazł policyjant pudełko, zawierające ochroniacze na uszy.

Zgubiono. W ulicy Ruskiej zgubiła p. Karolina Sołtysova popielaty pugilares, zawierający 32 koron.

□ **Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincyi.** W niedzielę dnia 23 b. m.: Brody: Adjunkt sądowy S. Nebenzahl, „O sądownictwie wedle konstytucyi austriackiej“. Drohobycz: Prof. uniwersytetu dr. W. Sieradzki, „O używaniu napojów alkoholowych“. Kalusz: Prof. uniwersytetu dr. J. Siemiradzki, „Polacy w Brazylii“. Przemyśl: Prof. B. Kasinowski, „O Góslawskim“. Sambor: Dyr. gimn. dr. F. Tomaszewski, „Analiza spektralna i chemia nieba“. Stanisławów: Prof. gimn. dr. F. Tondera, „O rozsiewaniu nasion i owoców“. Stryj: Prof. uniwersytetu dr. W. Wehr, „O zatruciu tytoniem“. Tarnopol: Dr. Z. Pazdro, „Zbrodnia w cyfrach“.

□ **Praktyczne handlowe zarządzenie.** W Szezeru koło Lwowa czytać można na oknie w aptece wywieszoną tabliczkę z następującym napisem: „Agentom od wina, koniaku, herbaty, asekuracji etc. etc. wstęp wzbroniony pod karą 10 koron“. Tu zachodzą dwa ciekawe pytania: 1) które z wielu zajęć natury handlowej skłoniło pana aptekarza do tak surowych pogrózek? 2) Coby pan aptekarz szczezerzecki zrobił, a względnie, jakby ową zagrożoną 10-cio koronową karę wykonywał, gdyby się ktoś odważył ten przybytek odwiedzić?

□ **Rzeszów. (Z poczty).** Poczta w Rzeszowie liczy się tak mało z obowiązkami swoimi, że doręcza listy adresatom niekiedy dopiero po miesiącu od czasu nadejścia, albo też nie doręcza ich wcale. Nadto zdarzają się i takie wypadki, że adresaci, otrzymujący przesyłki pocztowe, narażeni są na znaczne straty z powodu niewyjaśnionego zniknięcia zawartości nadanej w przeszłość. Winni zatem są — pożądanymby tylko było, aby zarząd poczt bliżej wglądał w tę anormalność.

□ **Gologóry. (Przedstawienie amatorskie).** Kółko rolnicze w Gologórach urządziło d. 16 b. m. przedstawienie amatorskie. Grano „Karpacieli Górali“ J. Korzeniowskiego na dochód ubogich dzieci szkolnych. Gra amatorów była prawie bez zarzutu, a to dzięki p. Szoferowi, właścicielowi Żaszkowa, p. Biukowskiemu — starszemu komisarzowi skarbowemu i p. Orleckiemu, naczelnikowi poczty, który jakkolwiek nie brał czynnego udziału, jednak wedle swej możliwości starał się pomóc, by sztuka wypadła jak najlepiej, a przede wszystkim pomagał zwalczać dziwną apatję reszty naszej inteligencji. Szczegółne uznanie należy się pannie Łucyi Rapańskiej, miejscowej nauczycielce, która

trudną rolę Marty oddała z prawdziwym talentem, nieklamaniem uczuciem i dykacją prawdziwie sceniczną. W. J.

□ **Bunt więźniów.** Jak donoszą *Echa Płockie i Łomżyńskie*, nieporządky w więzieniach Łomży trwają w dalszym ciągu. W ubiegłym tygodniu aresztanci w dwóch salach ogólnych zaczęli krzyżeć, uragać władzy, rozbić drewniane łóżka, taborety i okna. W ślad za nimi poszli inni w salach ogólnych i celach pojedynczych. Krzyżeli z taką siłą, że hałas ten doszedł do miasta i wywołał pewne wrażenie. Dzięki rocie żołnierzy, zaciągającej warty wewnątrz więzienia, buntujący się nie wydostali się ze swych cel. Niebawem przybył na miejsce nieporządku wicegubernator Smirnow i widząc położenie groźne zawezwał jeszcze jedną rotę pułku bielezierskiego. Aresztanci, dowiedziawszy się, że sam gubernator wkrótce przybędzie, uspokoił się. Wicegubernator głównych winowajców skazał na trzy dni aresztu i na chleb i wodę.

□ **Obraz zandarma rosyjskiego.** Dziennik urzędowy guberni Lubelskiej opisuje przebieg sprawy nader charakterystycznej w stosunkach Królestwa Polskiego. Żandarm rosyjski odgrywa rolę odmienną, niż żandarm galicyjski, spełniający ciężkie i pożyteczne obowiązki. Tam żandarm jest szpiegiem politycznym, wężącym intrygę polską i ogólnie nienawidzony, postrachem jest ludności. Otóż zdarzyło się, że 28 sierpnia 1901 r. podoficer żandarmeryi Sinicyn przechodził w celu szpiegowania około folwarku właściciela majątku Dolhobyczów, Stefana Świeżawskiego, drogą, należąca do tegoż właściciela. Kiedy Sinicyn zbliżył się do pierwszego budynku folwarcznego, na drodze ukazał się jadący konno Stefan Świeżawski i zapytał po co tu chodzi. Nie życząc sobie wyjaśniać powodów swych odwiedzin, Sinicyn odrzekł, iż wraca do domu. Wówczas Świeżawski zawołał na swego parobka Tomasza Świąszko, a sam zagroził mu drogę swym koniem, oświadczając, że go dalej nie puści. Jak twierdzi Sinicyn, Świeżawski miał przytem zawołać: „Tomek, bierz go“. Kiedy zaś Sinicyn, pragnąc uniknąć gwałtu, cofnął się trochę, Świeżawski dodał: „Prowadź go“. Wobec tego Sinicyn zmuszony był uciec się do powrotu i przeprowadzony przez Tomasza Świąszko, wyszedł na drogę publiczną. Sąd okręgowy w Lublinie skazał Świeżawskiego na karę pieniężną w wysokości 25 rb.“

□ **Nagrody.** Kasa im. Mianowskiego przyznała z procentów z roku 1901 od funduszu, zapisanego przez dr. Pileckiego, p. Zygmuntowi Glogerowi nagrodę za pracę pod napisem „Encyklopedia staropolska ilustrowana“, tom II. i p. Henrykowi Wiercińskiemu za pracę p. t. „Opis statystyczny guberni lubelskiej“, obie w Warszawie, w 1901 roku drukiem ogłoszone.

△ **Polacy w Ameryce.** D. 1 b. m. zmarł po długich cierpieniach znany powszechnie w Chicago lekarz ś. p. dr. Bronisław Grabowicz. Nieboszczyk urodził się w r. 1863 w Tarnowie, w Galicyi. W 1885 ukończył studia farmaceutyczne na uniwersytecie w Krakowie. W r. 1887 4 marca, po odbyciu jedno-roczonej służby wojskowej, wyjechał do Ameryki. Ciężkie chwile tutaj przechodził zanim sobie był w stanie jako tako egzystencyjnie zapewnić. Dość wspomnieć, że nabawiwszy się zapalenia siatkówki, przez 8 miesięcy, z zabandażowanymi oczyma na ulicach Nowego Jorku grał na cytrze na chleb codzienny zarabiał. W parę lat później znalazł się w Atchson, Kansas. Po roku pobytu wśród zamieszek murzyńskich, ratując życie i straciwszy cały dobytek, znalazł się w Chicago, gdzie z pomocą kolegów i przyjaciół ukończył studia medyczne. Serdeczny kolega i towarzysz, otwarty charakter, szczery i czynny, umiał sobie zjednać miłość tych, którzy w bliższym pożyciu umieli poznać i ocenić szlachetne jego przymioty. W Nowym Jorku był duszą ogniska polskiego, koledzy i ziomkowie, przybywający z kraju, a osiedli bez funduszy na bruku, miesiącami całymi doznawali od niego gościny i pomocy materialnej.

○ **Przepowiednie pogody na zimę.** Przed paru tygodniami zanotowaliśmy krótką prognozę jednego z meteorologów wiedeńskich, że zima tegoroczna będzie wprawdzie mroźną i śnieżystą, ale nie za bardzo zimną. Obecnie niejaki Ryszard Merkel w Berlinie zadrzewszając widocznie wątpliwości „laików“ Faltbowi, zebrał szczegółowe prognozy na całą zimę, zgadzające się w zasadzie z owym ogólnikiem, naukowym przepowiadaniem. Przepowiednie te podajemy niniejszem, z zastrzeżeniem o ile prognoza dla Berlina może mieć wartość u nas i o ile jest coś wartem przepowiadania pogody na tak wielki okres czasu. A więc na listopad zapowiedział p. Merkel silne mrozy i zawieje śnieżne aż do 22, poczem ma nastąpić pogoda łagodna, przeważnie ładna, a od 26 do końca miesiąca nieco zimniej, przeważnie pochmurno z silnymi wiatrami.

Od 1 do 6 grudnia stała, piękna pogoda, ale zimno, po 7 poźniej, od 12 do 17 mrozy się wzmożą wraz z zawiejami śnieżnymi, poczem mroź zęły, ale opady śnieżne się wzmożą; 19 znowu mroźno i burzliwie, poczem ponownie pociepleje i śniegi będą padać aż do 22. Podczas świąt Bożego Narodzenia ma być pogodnie, przeważnie jednak zimno, co potrwa niemal do 4 stycznia. Od 5 stycznia mrozy wzmożą się silnie wraz z gwałtownymi zawiejami śnieżnymi. Zwłaszcza około 9 stycznia mrozy mają być szczególnie silne, poczem wielki śnieg i złagodnieje aż do 15.

Nastąpi ponowne wzmocnienie się mrozów z bursami, a od 17 do 21 znowu złagodnieje, pogoda zrobi się lepsza, wyjaśni się stopniowo, a od 24 stycznia do 31 będzie zimna, ładna, chwilami bardzo łagodna pogoda. Od 1 lutego śnieg i mrozy, które około 6 będą bardzo silne, a potrwają wraz z zawiejami śnieżnymi do 17, poczem nastąpi przejście do pięknej łagodnej pogody. Ten okres mrozów i śniegów ma obowiązywać całą północną, środkową, a po części i południową Europę.

Od 17 do 27 lutego przeciętnie pogodnie i łagodnie, po 27 znowu poźniej, a na dnie od 6 do 10 marca przypaść mają silne mrozy z częściowo znacznymi opadami śnieżnymi, przeważnie jednak tylko w północnych Niemczech. Na południu należy oczekiwać silniejszych śniegów. Od 10 znowu zęły aż około 13 i 17 marca przejdzie w piękną pogodę, częściowo nawet ciepłą, co potrwać ma do końca marca z wyjątkiem kilku doszczepowych dni po 20. Z końcem miesiąca nastąpi znowu przejście do brzydkiej pogody.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

We czwartek 20 bm. po raz pierwszy (wznawienie) „Walka kobiet“, komedia w 3 aktach Scribe'a i Legouve. Gościnnie występ Heleny Modrzejewskiej w roli hrabiny d'Autreval.

W piątek 21 b. m.: „Romantycy“, komedia w 3 aktach Edm. Rostanda; rozpocznie: „Dzieci muzy“, komedia w 1 akcie Fr. Donnika.

W sobotę 22 bm. po raz drugi i ostatni: „Walka kobiet“, komedia w 3 aktach Scribe'a i Legouve. Gościnnie występ Heleny Modrzejewskiej.

W niedzielę 23 bm. o godz. 3 1/4 popołudniu: „Mam'zelle Marion“, operetka w czterech aktach Roberta Planquette.

W niedzielę o godzinie 7 wieczór (na ogólne żądanie) po raz czwarty: „Marya Stuart“, tragedia w 5 aktach Fryderyka Schillera. Gościnnie występ Heleny Modrzejewskiej.

W Poniedziałek 24 b. m.: „Zaczarowane koło“, baśń dramatyczna w 5 aktach L. Rydla.

We wtorek 25 bm.: „Świat na opak“, fantastyczno-burleskowa operetka w 5 odsłonach Krenna i Lindaua z muzyką K. Kapellera. Z p. Nowackim w roli Roderyka.

Repertuar Filharmonii lwowskiej.

We czwartek 20 listopada b. r.: „Wielki koncert filharmoniczny“ ze współudziałem Reginy Pinkertówny, primadonny opery „de la Scala“ w Mediolanie. Program: I. 1. Bizet. Uwertura „Ojczyzna“. 2. Saint-Saens. „Młodość Herkulesa“. 3. Donisetti. Rondo z opery „Lucy z Lamermora“, odśpiewa z tow. ork. Regina Pinkertówna. — II. 1. Dvorzak. Symfonia „Z nowego świata“. 2. a) Mozart. Arya z op. „Don Giovanni“, b) Giordani. „Caro mio ben“ (z r. 1748). c) Chopin. Mazurka: „Kochaj mnie“, odśpiewa Regina Pinkertówna. — III. 1. Rossini. Cavatina z op. „Cyryl i Sewilski“, odśpiewa z tow. ork. Regina Pinkertówna. 2. Goldmark. Przygrywka do opery „Heimchen am Herd“.

W sobotę 22 b. m.: „Wielki koncert filharmoniczny“ ze współudziałem Reginy Pinkertówny. Program: I. 1. Beethoven. Uwertura „Leonora“. 2. Svendsen. Rapsody norweska nr. 4. 3. Bellini. Rondo z op. „Purytan“, odśpiewa z tow. ork. Regina Pinkertówna. — II. 1. Massenet. Sceny alsacienne. 2. a) Grieg. Conzone del Solveig, b) Verdi. Arya z opery „Rigoletto“, odśpiewa R. Pinkertówna. — III. Mayerbeer. „Arya do cienia“ z op. „Dianorak“, odśpiewa z tow. ork. R. Pinkertówna. 2. Liszt. Marsz wojenny krzyżacki.

W niedzielę 23 bm.: „Koncert popularny“ ze współudziałem Tow. „Chór akademicki“.

Repertuar teatru ludowego.

W niedzielę 23 b. m. o godzinie 3 1/4 popołudniu: „Mąż z grzeczności“, krotkowiła w 3 aktach Abrahamowicza i Ruszkowskiego.

W niedzielę wieczorem: „Na Łyczakowie“, obraz sceniczny w 4 aktach ze śpiewami i tańcami przez Franc. Dominika; muzyka Michała Świerzyńskiego.

W poniedziałek 24 b. m. w sali „Sokoła“ w Przeworsku: „Romantycy“, komedia w 3 aktach E. Rostanda.

We wtorek 25 bm. w sali „Sokoła“ w Rzeszowie: „Troskane dusze“, sztuka w 3 aktach G. Zapolskiej-Janowskiej.

We środę 26 bm.: „Na Łyczakowie“, obraz sceniczny ze śpiewami i tańcami w 4 aktach Fr. Dominika.

We czwartek 27 b. m. w sali „Sokoła“ w Łańcut: „Romantycy“, E. Rostanda.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę 22 bm.: „Mieszczanie“, M. Górskiego (nowość).

W niedzielę 23 bm. o godzinie 3 popołudniu: „Staroświeczyzna“ Kamińskiego.

W niedzielę o godzinie 7 wieczór po raz drugi: „Mieszczanie“, M. Górskiej.

○ **Z teatru.** Pani Helena Modrzejewska wystąpi gościnnie w bieżącym tygodniu trzykrotnie na naszej scenie. I tak dziś we czwartek w „Walka kobiet“ w roli hrabiny d'Autreval i w sobotę w tej samej pięknej komedii Scribe'a i Legouve — a w niedzielę (na życzenie bardzo wielu osób z prowincji, mogących tylko w dniu świątecznym przybyć do Lwowa) wystąpi znakomita artystka w „Maryi Stuart“. Mortimerem będzie p. Woleński. W poniedziałek wznawioną będzie dawno niegrana piękna sztuka Rydla „Zaczarowane koło“, a we środę Stan. Przybyszewskiego: „Dla szczęścia“. We wtorek, po cenach dramatu, wystawna operetka Kapellera „Świat na opak“ z p. Nowackim w roli Roderyka. Z operetki Seweryna Bersona „Lecy tańców“ odbywają się już próby eusemblowe — a pracownia krawiecka zajęta jest przygotowaniem nowych kostiumów hiszpańskich. Premiera tej operetki na pierwsze dnię grudnia.

○ **O polskich artystach**, którzy zbiorowo, jako stowarzyszenie „Sztuka“, wzięli udział w tegorocznej wystawie wiedeńskiej „Secesji“, prasa wiedeńska odzywa się z wielkimi pochwałami, niemal entuzjastycznie. Może najpochlebniejszym a zarazem najtrafniejszym jest głos *Arbeiter Zeitung*, która między innymi zamieszcza takie uwagi ogólne o naszych artystach:

„Ich sztuka jest na wskroś sztuką zachodu. Wielka umiejętność fachowa łączy się u nich z godnym uznania talentem, czyniąc w ten sposób pierwszą wystawę polskiej „Secesji“ w Wiedniu zdarzeniem artystycznym podobnego znaczenia, jak była wystawa „Manes“. Tu, jak tam, poszczególni artyści są już nam znani. Tak up. Józef Mehoffer i Aksentowicz, obaj umieją zawsze

uwieźć uwagę widza bądżto przez fantastyczność dekoracyjnych kompozycji i śmiałe ujęcie znamiennych głów typowych, jak u Mehoffera, bądż też przez pełne wdzięku owiane melancholijem technieniem postacie, jak u Aksentowicza. Jeszcze bardziej interesującymi, niż wymienieni, są dwaj inni, już od lat wysoko cenieni malarze Chelmoński i Wyspiański.

Dalej recenzent omawia dość szczegółowo, a zawsze z wielkimi pochwałami, dzieła poszczególnych malarzy, a o oryginalności i trafności jego charakterystyki świadczy np. jego zdanie o krajobrazach Ruszczyca, które nazywa „portretami krajobrazowymi, które nie tylko, jako wiernie oddane kawałki natury, wywołują w pamięci to, cośmy sami widzieli, lecz również imponują siłą twórczości”.

„Jednem słowem — kończy autor swój sąd o polskich artystach — jest to obraz ruchliwej twórczości, radosnego dążenia naprzód, spokojnej ufności do własnego i do obcego dzieła”.

○ **P. Ludwika Marek (Onyszkiewiczowa)** wystąpi w Filharmonii warszawskiej na dwóch koncertach dnia 25 i 28 b. m. Na jednym z koncertów objęła partję Claire w „Egmontie” Beethovena. P. Marek znana jest szerokiej publiczności z występów w operze i na estradzie koncertowej we Lwowie.

Z sali sądowej.

(O szulerkę.)

Lwów, 20 listopada.

Wczoraj rano, przed sądem karnym sekcji III., przed sekretarzem Stanisławem Donichem miała się odbyć rozprawa przeciwko kilku ludziom, oskarżonym o grę hazardową na karty.

Prokuratura rozciągnęła akt oskarżenia na tych, którzy grali w karty i na tych, którzy odstępowali lokalów swoich do gry hazardowej. Razem oskarżonych 12 osób.

Tymczasem, już w ostatniej chwili — rozprawę odroczone, a to z powodu, że prokuratura zażądała zwrotu aktów celem uzupełnienia śledztwa. Wobec tego rozprawa odbędzie się dopiero po Nowym Roku i to prawdopodobnie już nie w sekcji, ale przed krajowym sądem karnym.

O ile z dotychczasowego przebiegu śledztwa wywnioskować można, oskarżeni zostaną: M. P., Szymon L., Bernard R., M. L., M. B., K. J., J. W., Dr. L. J., R. T., M. G. i N. K.

Oskarżenie zwraca się szczególnie przeciwko Posamentowi, Lipschützowi, Lubingerowi i Reissowi, którzy związali się w spółkę ażeby ogrywać innych. Niejaki Kössler Dawid, mając zapewnienie, że nie mu się nie stanie — opowiedział, że szulerka zawodowa rozpoczęła się przed kilku laty w kawiarni Belle-Vue. Na czele spółki stanął Posament i grano „nasze — wasze”. Inni gracze, zazdroszcząc mu grubych sum wygrywanych, prosili Posamenta, aby ich przypuścił do spółki, a gdy ten na to się zgodził, przystąpili Lipschütz, Lubinger i Reiss.

Tę samą grę uprawiano również w „kawiarni teatralnej”, Grafa, oraz „Metropol” Krzysztofa Janowicza.

Niejaki Zeńczykowski, który sam brał żywy udział w tej grze — osłonięty nietykalnością, złożył najbardziej obciążające zeznania.

Wyliczywszy szajkę szulerską, złożoną z Posamenta, Lubingera, Reisa, Lipschütza, oświadczył z całą stanowczością, że „nasze-wasze” uprawiano w najlepsze w kawiarni Belle-Vue, Teatralnej i Metropol; w tej ostatniej zaś, aby ujęć oka władzy, urządzano grę hazardową na I piętrze, nie w lokalu kawiarnianym. Każdy z partnerów płacił po 1 kor., bankier zaś po 10 kor. za karty. Przegrali tam piękne sumy Tabaczyński i Dudykiewicz piekarze, oraz Silberfeld, grajzlernik.

Ten sam Zeńczykowski zeznał dalej, że gdy Posament obegrał już kogoś do nitki, zbierał i fauty w formie zegarków kieszonkowych, pierścionków, na które dawał pieniądze na gruby procent. Między innymi zgrał się i niejaki Kitschaes do tego stopnia, że musiał uciekać do Ameryki.

Ile osób padło ofiarą, ile rodzin zrujnowanych, trudno określić, bo wezwani na świadków nie chcą się przyznać do niczego, ze względów aż nadto zrozumiałych. W hotelu „Metropol” gracze wynajmowali sobie pokoje do gry i tam byli spokojni od ludzkich oczu i kontroli.

Rozprawa odbędzie się prawdopodobnie po Nowym Roku.

Przed sądem przysięgłych.

(Dzieciobójstwo.)

Lwów, 20 listopada.

Przed sądem przysięgłych stała wczoraj Katarzyna Hanick, 18 letnia służąca, oskarżona o zabójstwo własnego dziecka. Dnia 27 lipca porodziła oskarżona dziecko w stodole swych chlebodawców w Falkensteinie koło Szczerca, następnie rzuciła je w kąt, a chwyciwszy kamień uderzyła nim w głowę noworodka, tak, że ta zupełnie się roztrzaskała. Oskarżona twierdzi, że dziecko było nieżywe, więc ona je schowała i nakryła słomą, chcąc je później gdzie wynieść. Później rzuciła w stronę tę, gdzie leżało dziecko, kamień, który mógł trafić dziecko wbrew woli oskarżonej. Tymczasem znawcy lekarscy dr. Chomin i dr. Obtułowicz stwierdzili, że dziecko przyszło na świat żywe, a zmarło gwałtowną śmiercią wskutek strzaskania czaszki. Po prze-

sluchaniu trzech świadków postawiono sędziom przysięgłym 1 pytanie w kierunku dzieciobójstwa. Zabrał głos prok. Strzelecki, starając się udowodnić winę oskarżonej. Zarzuty jego zbijał obrońca oskarżonej dr. Lieberman, potem sędziowie udali się na naradę, poczem 11 głosami zaprzeczyli postawione im pytanie, wobec czego przewodniczący p. Swaryczewski ogłosił wyrok, uwalniający oskarżoną od winy i kary.

Depesze „Słowa Polskiego”

z dnia 20 listopada.

Interesujący proces.

Kraków. Przed tutejszą ławą przysięgłych rozpoczęła się dziś rano rozprawa przeciw Ryfke z Offenbachów Saganowej z Łodzi o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała.

Akt oskarżenia przedstawia sprawę w następujący sposób:

Dnia 21 czerwca 1893 roku zaszedł w Łodzi przerażający wypadek. Z poza rogu ulicy wyszła kobieta, Ryfka z Offenbachów Szlamowiczowa, mająca zarzuconą chustkę na głowę. Wyjęła ona z pod chustki dość duży garnek i wylała z niego płyn w twarz swego męża Rywena Szlamowicza, syna bogatego fabrykanta, mówiąc przytem w żargonie: *Nu hast du!* Mężczyzna poznał kobietę i zaraz potem pod wpływem strasznego bólu upadł z krzykiem na ziemię. Kobietę poznali także otaczający Szlamowicza ludzie; była to jego żona, z którą się rozwiódł, znana z lekkich obyczajów kobieta. Skutki oblania kwasem siarkowym były dla Szlamowicza straszne. Utracił wzrok, nos mu odpadł i cała twarz została okropnie zeszpecona.

Odbyła się rozprawa sądowa w Piotrkowie dnia 27 czerwca 1899 r. i wtedy Ryfka skazaną została ze spełnioną zbrodnią na pozbawienie wszelkich praw stanu i zesłanie na dożywotnie osiedlenie do miejsc mniej odległych na Syberji. Dnia 12 marca wysłano ją na zesłanie, ale po drodze zbiegła.

Pierwotnie przybyła w granice cesarstwa niemieckiego i przebywała we Wrocławiu i Bytomiu, gdy jednak doszło do jej wiadomości, że jest poszukiwaną, uciekła do Galicji. Aby uniknąć wydania swego do Rosji na mocy istniejących w tej mierze traktatów o wzajemnem wydawaniu zbrodniarzy, postarała się Offenbachowa o to, iż wedle przepisów ustawy cywilnej austriackiej, poślubił ją dnia 28 lutego 1901 r. poddany austriacki Józef Sagan, wówczas 77 lat liczący. Ryfka Offenbachowa, odtąd już żona Saganowa i poddana austriacka, nie mieszkała z mężem, podając, iż jej pożycie z nim było nieszczęśliwe. Osiedliła się w Dębniakach pod Krakowem i tu ją aresztowano.

Jako poddana austriacka nie mogła już być wydana Rosji na zasadzie przepisu §. 36 k. c. Ponieważ jednak czynu jej zarzucanego dopuściła się jeszcze jako poddana rosyjska, jednak nałożonej na siebie kary nie odpokutowała w całości, lecz tylko częściowo, oskarżono ją tutaj o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała.

Kraków. Trybunałowi przewodniczy radca Turowicz. Rozprawie, która budzi zainteresowanie, przysłuchuje się liczne audytorium. Obwiniona twierdzi, że postępowanie Szlamowicza popchnęło ją do zbrodni. Po przesłuchaniu oskarżonej wprowadzono do sali ościennego Szlamowicza. Zaprzysiężony zeznaje wśród głośniego łkania zgodnie z aktem oskarżenia.

Rada państwa.

(Dep. Słowa Polskiego).

Wiedeń 20 listopada. W Izbie posłów dzisiaj na początku posiedzenia odczytano interpelację wnioski, między innymi interpelację Kathreina (kler. centr.), Gnięwsza (Koło p.) i tow. w sprawie udzielenia państwowej subwencji dla stowarz. „Oesterreichischer Voelker Verein”.

Następnie odpowiadał minister oświaty dr. Hartel na interpelację.

Wiedeń. Sytuacja polityczna od wczoraj nie zmieniła się, jest więc tak samo krytyczna.

Koło polskie.

(Depesze „Słowa Polskiego”).

Wiedeń. Jak już wczoraj doniosłem, Koło polskie obszernie zajmowało się sprawą odpoczynku niedzielnego. Wspomniana już pokrótce uchwała postanawia, że Koło ma głosować przeciw wnioskowi komisji Izbowej co do zaprowadzenia zupełnego spoczynku niedzielnego w handlu po miastach, natomiast w myśl propozycji rządowej pozostawić namiestnictwu prawo ostatecznego uregulowania tej sprawy przez pozwolenie wszędzie na czterogodzinną przerwę w spoczynku niedzielnym.

Po zamknięciu numeru.

Linia telefoniczna Lwów—Wiedeń przerwana na przestrzeni Lwów—Kraków, wskutek tego depesz telefonicznych nie otrzymaliśmy.

Otwarcie sezonu **łyżwiarskiego** na Sta-

wach Panieńskich odbyło się we środę 19 b. m. Jest to więc pod tym względem rok wyjątkowy, gdyż pozwała amatorom ślizgawki już od tak wczesnej pory uprawiać sport ulubiony. Ale i dla zabawy w tej mierze otwiera się wdzięczne pole, gdy przy tak szczęśliwie zapowiadającej się zimie będą mogły być wykonane projektowane festyny, wyścigi i różnorodne rozrywki na lodzie. Niezależnie od tego przyszywać będą już od dziś począwszy codziennie od godziny 5 wieczorem kapele wojskowe nad stawami, a uroczyste otwarcie sezonu zapowiedziane jest na niedzielę 23 listopada r. b.

Skradzione rzeczy. W mieszkaniu Franciszka Wilczyńskiego przy ul. Króla Jana III. 1. 4 znalazła żandarmeryja z Zamarstynowa bardzo wiele rzeczy pochodzących z kradzieży, dokonanej przez „złodziejkę sklepową” Maryę Judwig. Między innymi są tam: serdaczek futrzany, stanik włóczkowy, dwie parasolki itp. Ta sama złodziejka miała gdzieś ukryć 12 par kaloszy, 18 metrów satyny, kilkanaście poszewek ze znakami A. S. i mosiężne żelazko do prasowania. Rzeczy te są do odebrania w sądzie krajowym.

Pożar. Dziś rano o godz. 6 wybuchł pożar w gmachu komendy korpusnej. Ogień powstał w jednym z pokoi na I piętrze, w którym znajdował się skład książek służbowych, a zauważył go pierwszy szeregowiec 95 pp. Juda Bruttman, który wszedł do tego pokoju, chcąc zapalić w piecu. Wezwano straż pożarną, która ugasiła ogień i zbadała po części przyczynę jego.

Oto według przypuszczenia zajęły się książki nagromadzone koło pieca i tiliły całą noc. Ogień przedostał się do drugiego pokoju i doszczętnie go zniszczył. Szkoda w budowni wynosi 700 kor., zaś szkody w książkach nie zdołano dotychczas obliczyć. Pokoje spalone leżą w oficyjnie budynku.

Depesze handlowe z d. 20 b. m.

Wiedeń, 20 listopada. Dnia o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117.01 Renta majowa 101.—, Węgierska renta koronowa 97.56, Akcje kredytowe 663.50, Kredytowe węgierskie 698.—, Bank anglo-austriacki 271.—, Unionbank 526.—, Bankverein 443.—, Landbank 388.—, Kolej pań. 683.50 Lombardy 60.50 Elbenthal 451.—, Towarzystwo akcyjne broni —, Akcje tytoniowe —, Alpij 865.50 Rima Murana 468.50, Prager Eisen 1402.—, Losy tureckie 111.50, Ruble 252.75, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaye —, Akcje gal. Banku hip, —, 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 —, 4% Listy zastaw, Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —.

Uspokojenie silne.

Berlin, 20 listopada. O godz. 12 m. 30 notowano Kredyty 209.60, Disconto Commandit 187.26.

Uspokojenie spokojne.

Wiedeń, 20 listopada. (Giełda zbożowa).

Pszenica na wiosnę 7.73 do 7.74, Żyto na wiosnę 6.86 do 6.87, Kukurudza na listopad 0.— do 0.—, na maj-czerwiec 0.— do 0.—, Owies na wiosnę 6.65 do 6.66, Rzepak na styczeń-luty 0.— po 0.—, na sierpień-wrzesień 0.— do 0.—, Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 0.— do 0.—.

Uspokojenie spokojne.

Zimno.

Budapeszt, 20 listopada. Pszenica na kwiecień od 7.63 do 7.64, Żyto na kwiecień 6.63 do 6.64, Owies na kwiecień 6.35 do 6.36, Kukurudza na maj od 5.73 do 5.79, Rzepak na sierpień od 11.85 do 11.95.

Oferty na pszenicę stałe.

Chęć kupna ograniczona.

Uspokojenie spokojne.

Zimno.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE” nie pochodzi od redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Na Post!

Ryba po żydowsku	30 ct.
Szczupak smażony	40 „
Sandacz z jajem	40 „
Pół Śledzia marynowanego	8 „
Ryby w auszpiku i marynaty po	30 „
Moszcz z winogron, ćwierć litra	10 „

Co niedziele Porter krajowy okocimski.

10932

Naftula Töpfer.

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych

Dr. Józef Czackowski 10765

ordynuje 1/29 — 1/210 i 3 — 5 ulica Kopernika 1. 7.

Zakład lekarsko - kosmetyczny

Dr. LEONA RAPPA

otwarty został przy ulicy Jagiellońskiej nr. 11 a, usuwa się włosy z twarzy za pomocą elektrolizy, piegi, zmarszczki, plamy i t. d. — Ordynuje od 10—12 przedpołudniem. 10446

Lekarz - dentysta Dr. S. RAPPAPORT

ul. Sykstuska 9. Plombowanie, wyjmowanie zębów 10—1 bez bólu, sztuczne zęby. 10428

Lotte Fenichel

Dawid Blumenkranz

zaręczeni.

Tarnów—Gorlice.

10921

Wahadło Panteonu.

Odtąd każdy będzie mógł widzieć w Panteonie „jak się ziemia obraca“. Pod opieką Towarzystwa Astronomicznego francuskiego i za staraniem pp. Flammariona i Berget'a, po półwiekowej przerwie, ustawiono napowrót w Panteonie wahadło Foucault'a, które ma na celu udowodnienie namacalne obrotu ziemi w oczach każdego ciekawego.

W r. 1851 w kwietniu Leon Foucault po raz pierwszy uwiesił pod kopułą swoje wahadło, tak głośno później w świecie. Wszyscy Paryżanie chcieli być świadkami doświadczenia i tysiące osób zbiegało się do Panteonu. Wahadło tak nieustannie w ruch było wprowadzone, iż kilka miesięcy później zerwało się. Znalezione je pewnego poranku odcięte u góry, skręcone naokoło swej kilku miedzianej i ważącej 28 kgr. i leżące na wielkim stole, nad którym wisiało. Nie było funduszów dla powtórnego urządzenia wahadła; zresztą Panteon został niezadługo potem przywrócony kultowi.

Jednakże w innych miastach ponawiano to samo doświadczenie. I tak, w katedrze kolońskiej, w uniwersytecie getyńskim, następnie w katedrze Amiens, Reims a wreszcie, kilka lat temu w wieży świętego Jakóba.

Zasada doświadczenia Foucaulta, choć tak dowcipnie obmyślanego, jest w rzeczywistości nader prosta.

Płaszczyzna oscylacji wahadła pozostaje ta sama, choćby się zmieniło położenie punktu zawieszenia wahadła. Wahadło zawieszone jest w ramach ruchomych i puszcza się je w ruch, następnie nadaje się ramom inne położenie, pomimo to wahadło nie przestaje poruszać się zawsze po tej samej płaszczyźnie.

Płaszczyzna raz nakreślona nie zmienia się wcale, podobnie jak igła magnesowa nie zbacza ze swego kierunku, jakiegokolwiekbyśmy nadali położenie busoli.

Gdyby wahadło ustawione było na biegunie w przedłużeniu osi ziemskiej i wprowadzone w ruch, można by widzieć ziemię obracającą się pod nim. Zdawałoby się, iż płaszczyzna wahań skręca się w ciągu 24 godzin w kierunku wskazówek zegarowych. Po przeciwej stronie ziemi, ma się rozumieć, kierunek rotacji byłby odwrotny.

Ale na szerokościach geograficznych pośrednich, prostopadła nie jest przedłużeniem osi obrotowej ziemi i zjawisko staje się więcej skomplikowanym.

Foucault wyrażał to bardzo dobrze: „Prędkość płaszczyzny wahań wahadła około prostopadłej, równa się prędkości obrotu ziemi pomnożonej przez krzywiznę szerokości geograficznej miejsca, w którym jesteśmy“.

W rzeczywistości wahadło zakreśla płaszczyznę niezmienną i gdy obserwujemy pozorne zmiany jego kierunku, widzimy ni mniej ni więcej, tylko obrót ziemi.

Doświadczenia w Panteonie 1851 r. poprzedzono w lutym szeregiem prób przedstępnych, z wahadłem o długości dwóch metrów zakończonym kulą ważącą 5 klg. Foucault zawiesił to wahadło w piwnicy domu, który zamieszkiwał z matką przy ulicy Assas.

Dom zburzono i wystawiono inny w jego miejsce.

Doświadczenie powtórzono na Obserwatorium Paryskim, z tem samym wahadłem w sali Południ-

ka. Wreszcie pewien siebie Foucault wprowadził wahadło do Panteonu.

System wahadła 1902 r. jest prawie identyczny. Tylko zastąpiono kulę mosiężną kulą ołowianą, ważącą 28 kilogramów, tą samą, która służyła p. Maumené do wahadła w Reims.

Sposób umocowania drutu również nieco zmieniono. Ujęto drut stalowy w filierę (przyrząd do wyciągania drutów) i tę umieszczono w brązowej płytce. Dokonano tej operacji na gorąco, aby drut przystawał mocno, i wahadło zupełnie symetrycznie zawieszono było.

Drut stalowy jest fortepianową struną, mającą 67.24 metrów długości, a 0.72 mm. średnicy. Wahadło wychyla się w jedną stronę w ciągu 8.2 sekundy, jak za Foucault'a, czyli czas trwania całkowitej oscylacji tam i napowrót = 16.4 sekundy.

Rozbieżność wahań zmniejsza się naturalnie. Oscylacja trwa 5—6 godzin, ale pojedyncze wahańia coraz krótsze łuki zakreślają. Śledząc ruch wahadła widzi się, iż zbacza za każdym powrotem o 3.6 mm. na lewo. Zboczenie widać dobrze na piasku, którego dotyka za każdym razem ostry koniec przymocowany do kuli.

Wahadło porusza się nad stołem białym, na którym nakreślono promienie co 10 sekund. Naokoło poręczy przeszło 100 osób może wygodnie przypatrywać się doświadczeniu. Wahadło, raz w ruch wprowadzone, kołysze się ponad średnicą prostopadłą do osi Panteonu. Po pięćdziesięciu czterech minutach dochodzi do pierwszej podziałki, po ośmiu godzinach kierunek jego wychylenia powinien być prostopadły do pierwotnego.

Oto jest krótki opis doświadczenia w Panteonie. Nie ma innego, któreby dostarczyło równie namacalnego dowodu obrotu ziemi naokoło swej osi.

Dział ekonomiczny.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń. 19 listopada.

Wobec rosnącej niepewności i zamieszania sytuacji politycznej i parlamentarnej znajduje się spekulacja w coraz kłopotliwszym położeniu i traci coraz bardziej na odporności przed atakami partii niskowej. Pomocy z nikąd doczekać się nie może, gdyż targi zagraniczne jakkolwiek może nieco lepiej usposobione, mają przecież tyle własnych zagadnień, że nie mogą się interesować losami targu wiedeńskiego. W tutejszych efektach spekulacyjnych są one bowiem za mało interesowane, w kursach zaś rent państwowych nie widzą żadnego powodu do zaniepokojenia. Targ zaś pozostawiony w ten sposób sam sobie traci wolną miarę w polepszeniu i przychodzi coraz więcej do przekonania, że z obecnej sytuacji politycznej o wyjście jakie takie możliwe jest niezwykle trudno. Wstrzymuje się więc, nie chcąc na próżno tracić swych skąpych zasobów, przed wszelkimi większymi transakcjami i przedstawia wskutek tego obraz rozpaczliwej stagnacji, która naturalną rzeczą doprowadza do tego, że drobna już pozycja znajduje odbiorców tylko po znacznie zredukowanym notowaniu. Okoliczność ta ma zaś tę bardzo ujemną stronę, że wytwarza niepewność notowań a w dalszym następstwie wzbudza wątpliwości co do

ściśłości w przeprowadzaniu transakcji giełdowych. Stan ten utrudnia sytuację jeszcze więcej i przysparza spekulacji bardzo wielkich trudności. Walcząc zaś w ten sposób z tyłoma różnymi przeciwnościami wytrzymuje jeszcze spekulacja z rzadką wytrzymałością na codziennem pobojuwisku i nie traci jeszcze tego ostatka nadziei, jaką dziwnym sposobem dotąd zachować zdołała. Czas jednak najwyższy aby dodatnia zmiana stosunków przyszła spekulacji w pomoc i ochroniła targ przed grożącym mu upadkiem.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 20 listopada.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 7.45 do 7.65. Pszenica nowa od 7.25 do 7.40. Żyto gotowe od 6.30 do 6.40. Żyto nat. od 6.10 do 6.25. Owies obrotowy gotowy od 6.— do 6.20. Owies obrotowy na termin od 5.60 do 5.80. Jęczmień pastewny 5.25 do 5.40. Jęczmień browarniany 5.50 do 6.—. Rzepak nowy 9.60 do 9.80. Lnianka 8.25 do 8.75. Groch pastewny 6.— do 6.75. Groch do gotowania 7.— do 9.50. Wyka 5.25 do 5.50. Bobik 5.40 do 5.75. Hreczka 0.— do 0.—. Kukurudza nowa 6.— do 6.50. Kukur. stara od 0.— do 0.—. Chmiel za 56 kilo od — do —. Koniczyna czerw. nowa od 65.— do 68.—. Koniczyna biała od 75.— do 90.—. Koniczyna szwedzka — do —. Tymotka 22.— do 26.—. Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 16.— do 16.20. Spirytus paritas Tarnopolekskontyngentowy 7.25 do 7.50. Usposobienie co do pszenicy i żyta stale dobre; co do koniczu słabsze, co do innych produktów niezmiennie.

Jabłka amerykańskie. *Gazeta polska* w Chicago pisze: „Tegoroczny sprzęt jabłek w Stanach Zjednoczonych oszacowany jest na 43,000,000 beczek, czyli o 23,000 beczek więcej aniżeli zeszłego roku. Mianowicie w środkowych i wschodnich stanach sprzęt jabłek jest niebywały. O południowo-zachodnich stanach nie można tego powiedzieć. W przedostatnim tygodniu października wysłano z Bostonu do Europy 56,000 beczek jabłek, z Nowego Jorku 43,112 beczek, z Montrealu 32,000. Uraczą się Europejczycy amerykańskimi jabłkami“.

Targ nierogacizny.

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów, Wiedeń, St. Marx).

Wiedeń. 19 listopada.

Na targ nierogacizny przywieziono ogółem 13,206 sztuk świń, między temi 4,987 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świny węgierskie 96 do 98 h., za galicyjskie młode świny 68 do 86 h. za kilogram żywej wagi.

Kącik humorystyczny.

A.: Nie mogłem się z nią nie ożenić, bo tak mnie zagadnęła: „Czy chcesz mnie wziąć, czy masz co przeciwko temu, abym była twoją żoną?“ Cokolwiekbym odpowiedział „tak“ czy „nie“ byłam złapaną.

B.: Trzeba było milczeć.

A.: Tak też zrobiłem, a ona na to: „kto miłoczy, ten się zgadza“ i nie było ratunku!

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

Tajemnica pewnej rodziny polskiej.

Z oryginału duńskiego przełożyła

JÓZEFA KLEMENSIEWICZOWA.

(Ciąg dalszy).

— Trzeba mu ułatwić dostanie się do niego — odezwał się jakiś młodzieniec.

— Rzeczywiście — wtrącił inny — bo czyż to nie hańba, aby taki tchórz deptał najdzielniejszy naród w Europie?

— Jeżeli chcecie pojadę do Warszawy i zmyję naszą hańbę we krwi jego — rzekł Bonawentura, głosem pełnym zapału.

— Żadnego skrytobójczego morderstwa! — zawołał równocześnie Wojciech i ojciec Wincenty.

— No, więc zaczynamy robotę!

— Strzeżcie się, aby plany wasze nie były jako przedczesny płód, ginący pod wpływem światła dziennego — upominał ksiądz z powagą.

— Nikt bardziej odemnie nie tęskni do walki — odezwał się milcząco dotąd Czernim — ale jestem przekonany, że nie tylko pojedyncze oddziały, lecz całe wojsko powinno się zgromadzić, dlatego należy najpierw zbadać, jak stoją sprawy w Warszawie.

— Będziemy wyczekiwali, aż nas ten despotą wezwie do broni przeciw walecznym Francuzom, bijącym się za wolność? — wybuchnął Bonawentura.

— *Ils sont les enfants perdus de la liberte* — odezwał się hrabia Laryński — nie takiej wolności pragniemy.

— Naśladujmy ich w dobrem — zawołał Bo-

nawentura. — Niechaj wszyscy synowie kraju będą równi, niechaj szlachta zrzeknie się swoich przywilejów, niechaj chłopci pociągną na pole bitwy, jako wolni ludzie, a ujrzenie, jak będą uciekały przed nimi służby tyranów.

Młodzi przyklasnęli mu, ale między starszyzną objawiało się niezadowolenie, a nawet Czernim przeciwny był wnioskowi Bonawentury. Wkońcu podniósł się hrabia Laryński i oświadczył, że występuje natychmiast ze sprzysiężenia, jeżeli celem tegoż ma być pozbawienie szlachty przywilejów wiekami nabytych.

— Słusznie, słusznie — odezwały się głosy.

— Tchórze, samolubni niewolnicy! nie zasługujecie na to, aby współdziałać w wyswobodzeniu ojczyzny — zawołał Bonawentura, błyskając oczyma.

— Tchórz! — zachnął się Laryński i chwycił za karabelę — nikt dotąd bezkarnie nie posadził hrabiego Laryńskiego o tchórzostwo!

W tej chwili błysnęła szabla w ręku Bonawentury.

— Stójcie! — zawołał ojciec Wincenty — rozkazuję wam w imieniu ojczyzny i religii. Czyż zawsze niezgoda, która nas uczyniła pośmiewiskiem innych ludów, przechyli zwycięstwo na stronę naszych wrogów? Gdybyśmy umieli poskramiać szataną w nas samych siedzącego, nie byłoby potęgi, która zdołałaby nas pokonać.

Wszyscy uznali słusność zarzutów, przy pomocy rozważniejszych obywateli udało się księdzu pogodzić zwaśnionych, poczem przyjęto wniosek, aby nie rozpoczynać walki, lecz oczekiwać wybuchu powstania w Warszawie.

— Pojadę do Warszawy — zaofiarował się Bonawentura. — Pobyt mój tu jest na razie niebezpieczny.

Jednogłośnie przyjęto jego propozycję, a ktoś podjął się dostarczyć mu paszportu. Nie było to tak

łatwo, więc po jakimś czasie pod cudzym nazwiskiem wyjechał Bonawentura.

Pewnego razu zjawił się Iwan u Salomona. W rozmowie zapytał mimochodem, czy ojciec Wincenty zachodzi do niego niekiedy.

— Przecież jestem żydem — odparł Salomon — jak wiesz księża unikają mego progu i żegnają się, przechodząc obok mego domu.

— Wiem przecież, że dawniej odwiedzał cię czasami... Niebezpieczny to ptaszek, jeżeliby ci się udało zwabić go do siebie i wydać nam, zarobiłbyś niemało.

— A cóż z nim zamyślacie zrobić?

— On, widzisz, lubi swobodę, więc wyprawilibyśmy go tam, gdzieby sobie mógł swobodnie polować na sobole; klasztor przecież to więzienie.

— Dlaczegoż nie uwieźcie go jawnie?

— Za dnia nie moglibyśmy tego uczynić, ubiliby nas na miejscu.

— No więc dobrze, zwabię go tu kiedy nocą, a wy go uwieźcie. Szkoda jednak, bo to wcale dobry człowiek.

— Bywaj ze mi zdrow, Salomone, a pamiętaj o dobrym zarobku.

— Rozumie się, że nie zepomnę.

Zaledwie strażnik wyszedł, pospieszył żyd do Dominikanów i ostrzegł księdza przed niebezpieczeństwem.

Kazimierz nie zajmował się wcale sprawami publicznymi, osobiście zaś czuł się zawiedzionym, gdyż nadzieje, które wzbudziła w nim Aleksandra na łożu śmierci, nie ziściły się bynajmniej. Tuż po jej pogrzebie miał starosta poufną rozmowę z Emilią, w której zapytał ją wręcz, czy kocha Kazimierza.

(C. d. nast.)



HAYA antyseptyczny puder
dla niemowląt i dzieci
jest najlepszą i najskuteczniejszą podsypką.
Do nabycia we wszystkich aptekach

W dniu 14 listopada 1902 otworzyłem przy ulicy Wałowej 1. 11 a) naprzeciw filii pocztowej jedyny we Lwowie specjalny skład Herbaty kjahtyńskiej karawanowej pod firmą

Józef Rybicki, zastęstwo

wszechświatowej firmy A. Kuźniecowa i Ska spadkobiercy A. Gubkina w Moskwie. Herbatę sprzedaję hurtownie w oryginalnych skrzyniach chińskich, dobrocią i taniością otwieram źródło czerpania na dogodnych warunkach najpoważniejszym składom herbaty tak w Galicji jak i po całych Austro-Węgrzech i detalicznie w paczkach rozważonych w Rosji po 1/1, 1/2, 1/4, 1/8 funta w opakowaniu, opatrzone właściwą firmie etykietą, banderolą rządową i pieczęcią cłową. Ceny jak w Moskwie i Warszawie. PP. Handlującym daję się stosowny rabat a herbatę zamówioną mogą otrzymywać według życzenia przez Tryest lub Podwołoczyska, tranzyto loco Kraków albo loco Lwów. Nadarza się więc sposobność dla PP. Handlujących zaopatrywania się w dobre gatunki herbaty z wyższego źródła wprost bez pośrednictwa agentów handlowych. Skład w Krakowie ul. Szpitalna 34, filia Lwów, ulica Wałowa 1. 11 a). Józef Rybicki. 10924

GRIES BEI BOZEN

Najłagodniejsze klimatyczne miejsce lecznicze
w niemieckim Tyrolu południowym.
Sezon od 1-go września do 1-go czerwca
Prospekty wysyła Zarząd.

C. i k. pułk piechoty Freiherr von Merkl nr. 55.

Ogłoszenie.

Przy powyższym pułku jest do oddania dostawa, względnie odbiór odpadków na rok 1903 w drodze licytacji, a mianowicie:

- Dnia 24 listopada b. r. licytacja na tuczone woły, względnie mięso wołowe.
- Dnia 27 listopada b. r. licytacja na odpadki po biciu pozostałe, jak skóry, tłuszcz, nogi, wnętrzności itd.
- Dnia 4 grudnia br. licytacja na dostawę tuczonych wieprzów, ewentualnie mięsa wieprzowego.

Oferty należy przedłożyć opieczetowane najpóźniej do godziny 10 przedpołudniem, w dniu licytacji Komendzie 55 pułku piechoty.

Miesięczna potrzeba wynosi około 40 wołów i 30 wieprzy.

Wszystkie warunki licytacyjne są w prowianturze powyższego pułku do przejrzania, które należy podpisać i w swej ofercie wyraźnie nadmienić, że wszystkie warunki są znane.

Przy oddaniu oferty złożony trzeba następujące wadium:

- ad a) 1500 (Tysiąc pięćset) koron.
- ad b) za tłuszcz i skóry po 100 koron, za resztę odpadków 20 koron.
- ad c) 400 koron.

Tarnopol dnia 3 listopada 1902.

10531 Z komendy c. k. 55 pp.

Nakładem księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie, wyszła z druku słynna książka

ALBERTA SORELA

SPRAWA WSCHODNIA

w XVIII wieku. — Pierwszy podział Polski i traktat Kainardzyski

Przełożyli z upoważnienia autora Słuchacze Uniwersytetu lwowskiego z przedmową Szymona Askenazego.

5887

Cena egzemplarza 5 k., pod opaską poleconą 5 k. 50 h.

Spis rzeczy:

Predmowa przez Szymona Askenazego.
Słowo wstępne autora.

- Przymierze prusko-rosyjskie (1756—1764).
- Rewolucja w Polsce i wojna wschodnia (1764—1768).
- Zbliżenie się pomiędzy Prusami i Austrią (październik 1768 — styczeń 1769).
- Zamary Fryderyka Wielkiego i projekty potrójnego przymierza (luty—maj 1769).
- Wojna wschodnia i zbrojenia ochronne Austrii (styczeń—sierpień 1769).
- Zjazd Fryderyka i Józefa w Nisie (sierpień 1769).

- Dyplomacja i historia filozofii Fryderyka Wielkiego (październik 1769 — styczeń 1770).
- Anglia i sprawa wschodnia (1769—1770).
- Zwycięstwa rosyjskie i sprawa medycacji (luty—sierpień 1770)
- Zjazd w Nowem Mieście (wrzesień 1770).
- Pośrednictwo (wrzesień 1770 — styczeń 1771).
- Preliminarze podziału Polski (listopad 1770 — styczeń 1771).
- Urzędowe kroki przedwstępne do pokoju i podziału (styczeń—czerwiec 1771).
- Przymierze austriacko-tureckie i projekty podziału Turcji (styczeń—październik 1771).

- Kłopoty Austrii (październik 1771—styczeń 1772).
- Postawa trójprzymierza. Równość części (styczeń—luty 1772).
- Podział części (styczeń—maj 1772).
- Uświęcenie przymierza i traktat podziałowy (maj—sierpień 1772).
- Kongres w Fokszanach i Bukareszcie (maj 1772 marzec 1773).
- Traktat w Kainardzi (czerwiec 1773, wrzesień 1772).
- Przyłączenie Bukowiny (wrzes. 1774, lipiec 1776)
- Trójprzymierze.

— Już wyszedł z druku i można nabywać —

Ilustrowany Kalendarz „Słowa Polskiego” na rok 1903

w zupełnie nowem znacznie rozszerzonem opracowaniu, w dużym formacie książkowym 22 arkuszy druku.

Spis rzeczy:

- Rozdział I. Kalendarium.**
- O Kalendarzu 2
 - Rok 1903 6
 - Kalendarz ważny od początku ery chrześcijańskiej aż po koniec 25-go wieku 7
 - Kalendarz Słowiański 8
 - Wykaz alfabetyczny Świętych 9
 - Odpoczynek niedzielny, ferie sądowe 18
 - Święta ruchome od r. 1900 do 1910 14
 - Kalendarz myśliwski 14
 - Kalendarz rybactwa 15
 - Kalendarzyk ważniejszych jarmark. 15
 - Terminarz na wszystkie dni roku 16
- Rozdział II. Gospodarstwo domowe.**
- Mój budżet 42
 - Zestawienie wydatków z r. 1903 45
 - Notatki na rok 1903 46
 - Adresy 47
 - Wykaz danej bielizny do prania 48
- Rozdział III. Kościół katolicki.**
- Panujący Papież 49
 - Arceybiskupi i biskupi polscy 49
- Rozdział IV. Mały szematyzm państwowy.**
- Panujący dom cesarski w Austrii 50
 - Najwyższa reprezentacja królestw i krajów wchodzących w skład austriackiej połowy monarchii 51
 - Wspólne ministerstwa państwa z siedzibą w Wiedniu 53
 - Najwyższy zarząd państwa dla królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych 53
- Rozdział V. Mały szematyzm kraj.**
- Sejm krajowy 54
 - Wydział krajowy 56
 - Wydziały powiatowe 57
 - Namiestnictwo 58
 - C. k. starosta 59
 - C. k. Rada szkolna krajowa 60
 - Władze sądowe 60
 - Władze skarbowe 62
 - Władze i przedsiębiorstwa górnicze w Galicji 64

- Przedsiębiorstwa górnicze 65
 - Władze kultury krajowej 66
 - Władze komunikacyjne i handlowe 66
 - Naczelne władze wojskowe 67
 - Naczelne władze duchowne 67
 - Lekarze w większych miastach w Galicji 68
 - Inżynierowie, architekci i geometry 70
 - Adwokaci w Galicji i na Bukowinie 71
 - Notaryusze w Galicji i na Bukowinie 74
- Rozdział VI. Przewodnik po Krakowie.**
- Kilka słów o Krakowie 77
 - Rada miasta Krakowa 78
 - Magistrat miasta Krakowa 78
 - Budownicz, architekci i inżynierowie 79
 - Wykaz adwokatów 80
 - Notaryusze 81
 - Lekarze, chirurdzy, dentyści, weterynarze, felcerzy, aptekarze i akuszerki 81
 - Lekarze, chemicy i tłumacze sądowi upoważnieni 86
 - Zwiedzenie Krakowa i Wieliczki 87
 - Groby królów polskich na Wawelu 88
 - Przewodnik adresowy 90
 - Spis alfabetyczny ulic Krakowa 96
 - Cennik jazdy 96
- Rozdział VII. Przewodnik po Lwowie.**
- Kilka dat o Lwowie 97
 - Spis członków Rady król. stoł. m. Lwowa 100
 - Magistrat m. Lwowa 101
 - Koncesjonowani budownicz i członkowie Stow. Przem. Upow. budowniczych we Lwowie 102
 - Adwokaci we Lwowie 102
 - Notaryusze we Lwowie 104
 - Lekarze „ „ „ „ 104
 - Weterynarze „ „ „ „ 110
 - Chirurdzy „ „ „ „ 110
 - Akuszerki „ „ „ „ 110
 - Apteki „ „ „ „ 113
 - Lwowskie parafie rzym.-katol. 114
 - Wakazówki dla udających się na posuchania do Lwowa 116
 - Taryfa i rozkład jazdy tramwajów we Lwowie 116

- Godne widzenia we Lwowie 117
 - Taksy konsultatu rosyjskiego 120
 - Taryfa opłat za jazdy fiakrami i drożkami w obrębie m. Lwowa 121
 - Przewodnik adresowy 122
- Rozdział VIII. Wykaz alfabetyczny ulic, dróg, placów, ogrodów, cmentarzy itp.**
- 138
- Rozdział IX. Rangi i płace austriackich urzędników państwowych**
- Barwy wyłogów i wypustek uniform urzędników państwowych 148
 - Barwy państw i krajów Austro-węg. Monarchii 148
 - Wskazówki dla udających się na audyencye do Wiednia 148
- Rozdział X. Poczta, telegraf, telefon.**
- Poczta listowa 149
 - Przesyłki pocztowe 152
 - Poczta wozowa 154
 - Telegraf 156
 - Taryfa za telegramy 158
 - Telefon 159
 - Pocztowe Kasy Oszczędności 160
- Rozdział XI. Spis urzędów pocztowych w Galicji**
- Urzędy pocztowe i telegraficzne na Bukowinie 165
- Rozdział XII. Przepisy stemplowe**
- Skale stemplowe 173
 - O stemplowaniu ksiąg handlowych 175
- Rozdział XIII. Kasa chorych król. stoł. m. Lwowa**
- 175
- Rozdział XIV. Informacje finansowo-handlowe.**
- Najważniejsze monety i ich wartość 177
 - Tablica procentów zwykłych 178
 - Tablica dyskontowa 179
 - Tablica annuit 179
 - Tablice procentów składanych 180
 - Tabele do obliczenia płacy i wynagrodzenia 182
 - Tabela porównawcza miar i wag 183
 - Miary i wagi metryczne 184
 - Rachunki właściciela domu 185
 - Teatr miejski we Lwowie 186

- Rozdział XV. Wyciąg z przepisów i taryf kolejowych.**
- Bilety roczne i abonamentowe 187
 - Karty dla szlaków częściowych 187
 - Karty abonamentowe 187
 - Normalne ceny jazdy 188
 - Tabela dla opłat 190
 - Przewóz pakunków 191
 - Przewóz psów 192
 - Nadawanie towaru jako „Express“ 192
- Rozdział XVI. Wykaz państw, panujących i głównych miast**
- 193
- Rozdział XVII. Ilu jest Polaków**
- 201
- Rozdział XVIII. Szkoły w Galicji.**
- Szkoły wyższe 204
 - Szkoły średnie 205
 - Szkoły ludowe i wydziałowe 207
 - Szkoły fachowe 207
 - Farmacja 212
 - Zakłady teologiczne 213
- Rozdział XIX. Chronologia polska**
- 213
- Rozdział XX. Rocznice i jubileusze polskie**
- 221
- Rozdział XXI. Nekrolog. polska**
- 228
- Rozdział XXII. Chronologia powszechna**
- 236
- Rozdział XXIII. Nekrologia powszechna**
- 243
- Rozdział XXIV. Część literacka.**
- Przed 70 laty, Sew. Goszczyńskiego 250
 - Ze słoncem, Br. Ostrowskiej 252
 - Na odlocie, Adolfa Dygasńskiego 254
 - Zygmunt Milkowski (T. T. Jez) 257
 - Antoni Małeck, Piotra Chmielowskiego 263
 - Wojna Południowo-Afrykańska 267
- Skorowidz ogłoszeń**
- 274
- Przewodnik adresowy firm.**
- 275
- Spis rzeczy**
- 279

Cena egzemplarza w ozdobnej oprawie w płótno angielskie kor. 1.20, z przysyłką pocztową w opasce nierekom. k. 1.50, w opasce rekomendowanej k. 1.75. — Za zaliczką nie wysyła się.

Wyjaśnić, dotyczących drobnych ogłoszeń, użycia „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat. Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe“: nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia na dedykowane korespondentki inseratowe, bezzwłocznie zostaną umieszczone. Administr. „Słowa Polskiego“.

Wychowanie i nauka.

Nowożytny języki

francuski, angielski, polski, niem.

BERLITZ SCHOOL

szkoła języków dla dorosłych
ulica Trzeciego Maja 2.

każdy nauczyciel uczy swego
języka macierzyńskiego.

Wpisy codziennie. Prospekt
gratis i franco.
10371 12-7

Germanista filolog przyjmie
lekcje także między godz.
9-12 rano. Germanista p-r.
10948 1

Nauczyciel, który kilkakro-
tnie przebywał w Lon-
dynie i przywieszył sobie
na grzbiecie trudną wymo-
wę angielską zamierza udzielić
nauki języka angielskiego
na skromnym wynagrodzeniu
Zgłoszenia pisemne nadsyłać
pod Britania do biura dzien-
ników Ploha. 10937 3-1

Posady i zajęcia

poszukiwane.

Konceptant z prawem sub-
stytucji poszukuje posa-
dy. Zgłoszenia Dziemski, Pa-
saj Hausmana. —10870 4

Lokaj z chlubnymi świade-
ctwami, żonaty, poszukuje
posady zaraz lub od Nowego
Roku, Jan Oślak w Kozach.
10920 3-1

Magister poszukuje posady.
Zgłoszenia przyjmują
biuro dzienników Haliara —
Tarnopol. 10889 1

Prawnik z egzaminem są-
dowym poszukuje posady
na adwokata na prowincji. —
Zgłoszenia pod „M. B. 20“ p-
r. Lwów. 10930 1

Fotograf od wszelkiej robo-
ty, negat. ret. poszukuje
posady. Oferty upraszam do
Administ. pod „A. K.“ 10929

Posady kasyera, rachmi-
stra, kontrolora lasowego
przy większej dyrekcyi dóbr
lub lasów poszukuje od 1-go
stycznia lub 1 kwietnia 1903
zawodowy leśnik z egzaminem
państwowym z rachunkowości i
lasowości ze szkołą lasową,
obowiązany gruntownie pro-
wadzeniem buchalterii i ka-
sowości, na co również posi-
ada rekomendacje, żonaty, bez-
dzietny. Łaskawe zgłoszenia
pod „kontrolor lasowy“. Admini-
stracja Słowa Polskiego —
Lwów. 10933 2-1

Mamki młode poleca biuro
Bodyskiej, Lwów,
Rynek pasaż Andriego. 10946 1

Prawnik i r. poszukuje za-
jęcia biurowego lub lekcji
biegły w niemieckim. Wyje-
dzie na prowincję. „S. W.“
Admin. Słowa. —10940 1

Osoba młoda, inteligentna,
poszukuje posady zarząd-
cy domu lub do towarzyst-
wa osób starszych. Wiadomość:
Biuro pracy, Lwów, Kami-
ńskiego 6. —10949 1

Rutynowana gospodyni po-
szukuje obowiązku do
księdza lub wdowca. Pawlak,
Boczowski 8, drzwi 3.
—10939 1

Filozof podejmie się prze-
kładać dla polskich gazet
żądane dzieła z literatury nie-
mieckiej, ruskiej i ukraińskiej
„Filozof“ p-r. 10947 1

Posady i zajęcia

zaofiarowane.

Poszukuje się zaraz izra-
elską panią w średnim
wieku, która by we Lwowie
starszej osobie z powodu nie-
sławności na duchu podupadłej
była towarzyszką i starała się
jej melancholijne myśli usu-
nąć, jakoteż w gospodarstwie
domowym ją wyreczyć. Zgło-
szenia pod „A. B.“ w Admini-
stracji „Słowa Pol.“ 10880 1

Starszego konceptanta po-
szukuje adwokat Jabłoński.
Zgłoszenia Brajerowska 8.
10888 2-2

Dzierżawy folwarku 100 do
160 morgów poszukuje
Adres „M. K.“ p-r. Halicz.
10895 2-2

Adwokat Korner w Mości-
skach poszukuje koncep-
tanta, kandydata adwokatury
od Nowego Roku 1903.
—10922 3

Notaryat w Lutowskich
poszukuje natychmiast
rutynowanego, konceptowego
kancelisty. Zgłoszenia ze świa-
dectwami i ofertą wprost na-
desłać. —10928 3

Zdolne panny przyjmie pra-
cownia sukien damskich
Rozalii Bourdon, Gosiewskiego
1. 3 — Równocześnie polecam
moją naukę kroju francuskie-
go praktycznego z wolnej re-
ki. 10936 10

Kupno i sprzedaż.

Piękne pół wełniane

HALKI

w rozmaitych kolorach z bor-
diurą różnokolorową do nabycia
po 7-50 zł. za tuzin u firmy

Jakób Brady,

Ingrowitz — w Morawii
dokąd należy wysłać próbne
zamówienia 10916

Futro podróżne męskie prze-
dam za 60 kor. Bogdan-
owicz, Kurkowa 10. —10917 1

Masło deserowe codziennie
świeże, netto 9 funtów
za 9 k. wysła franco za za-
liczką, Antoni Drobner, Brze-
sko, Galicya. —10923 1

Ulica Ścieżkowa 16 jest do
sprzedania lustro duże i
kredens. —10945 1

Lampy naftowe „Perplex“
dla szpitali, zakładów, do
sympacji, kuchni itp. bez czadu
i kopci — 1 litr nafty na 40
do 60 godzin poleca — dr. S.
Olszewskiego biuro technicz-
ne, naftowe we Lwowie — ulica
Trzeciego Maja 1. 10. — Cena
lampy od kor. 5. 10365 3

Miód pszczołowy (patoki)

prawdziwy pod
gwarancją wysyłam w 5 kg.
blaszankach po 6 koron opła-
tnie za pobranie pocztowym
J. Menczer w Mikulińcach.
10229 50

Nowy główny skład Drzewa Opakowego

bukowe zdrowe i suche
po 15 zł. Lubienieckie, z Sy-
nowódzka 14-50 za 4 m. sześci-
wraz z dostawą do domu. Rze-
telna miara, szybka usługa.

F. Adlersberg,
Gródecka 127.
przedtem P. Głanza.
7770 ?

TANIO!

Ubrania trwałe, eleganckie,
kupuje się tylko u firmy
M. Iscovitscha Braci
we Lwowie, plac Halicki 1. 2.

Palta zimowe od 15 zł.
Ubrania zimowe od 12 zł.
Ulustry zimowe od 12 zł.
Spodnie zimowe od 4 zł.
10794 15

Jak pisać listy? czyli
Nowy sekretarz pol-
ski zawiera naukę o pisanii
listów, podaje wzory na listy
z prośbami, powinszowaniem,
listy miłosne, złote myśli do
wpisywania w pamiętnik, ko-
respondencje handlowe, świa-
dectwa kontraktów itd. z doda-
tkiem: — Listów najznakomi-
tszych pisarzy jak Mickiewi-
cza, Sienkiewicza i innych —
Cena za egz. brosz. 2 koron,
za egz. opr. 2 kor. 50 hal. Na
opłaty pocztu 25 hal. Po ode-
braniu należytości wysyła od-
wrotnie. K. Kozłowski wyda-
wca Poznań ul. Długa 8.
10892 2-2

Kuracyjne i stołowe

WINOGRONA

5 kg wielk. grona słod. k. 3-50
5 „ stołow. gruszek „ 3-
5 „ Ananas melonów „ 3-
franco za zaliczką.
100 kg. wodnych melonów k. 24
w miejscu. — Przy większych
wysyłkach osobna oferta.

Josef Sárkány
Gyöngyös (Węgry).
8447 75

Dla panienek ciepłe katan-
ki ostatniej mody od 12 zł.
wyżej — dla chłopców ciepłe
płaszczki już od 7 zł. wyżej
dla dzieci ciepłe płaszczyki
już od 6 zł. wyżej — poleca
JÓZEFA KIEBEL
Lwów, ul. Akademicka 1. 24.

Zlecenia z prowincji zała-
twia odwrotnie. 10552 20

Los krakowski

jest jednym z najbardziej po-
lecenia godnych losów.
— Tylko 10 ciagnień. —
Najbliższe 1-go stycznia 1903.

Główna wygrana k. 50.000
Sprzedajemy losy krakowskie
za gotówkę podług kursu dzien-
nego (około kor. 82) lub na
spłaty miesięczne w 24 ratach
po 4 korony.
Dom bankowy Rohatyn
i Ulam, Lwów, Sykstuska 8.
10692 5-3

Interesy majątkowe

i handlowe.

Zakład fotograficzny do
sprzedania. Adres udzieli
Administ. Słowa Polskiego
po dołączeniu marki na odpo-
wiedź. —10927 10

Przemysłowiec młody,
z firmą, przystąpi do
spółki, ewentualnie z kapita-
łem. Zgłoszenia pod „Interes“
w Admin. Słowa Polskiego.
—10914 3

Majątek ziemski w zacho-
dniej Galicyi stacya ko-
lei żelaznej obejmujący 150
morgów roli, 40 morgów łąk, 200
morgów lasu pod bardzo korzy-
stnymi warunkami do sprze-
dania. Kapitał potrzebny 30 do
40 tysięcy koron. Bliższa wi-
adomość w kancelarii adwo-
kata dra Gustawa Kadena,
w Krakowie, Basztowa 1. 26.
10565 10-9

Sklep towarów kolonialnych,
połączony z wyszyniłem
wina i pokojem do śniadań
dobrze się rentujący, w mie-
ście obwodowym Galicyi za-
chodniej z powodu interesów
familijnych zaraz do sprze-
dania kapitał potrzebny 4-5000
złr. — Adres w Administracji
„Słowa“. 10705 10-4

Willa nowa do sprzedania
w uroczysku górskiej o-
kolicy. — Bliższa wiadomość
Kornatowicz, Turka koło Chy-
rowa. 10802 ?

Mieszkania i sklepy.

Piękny pokój frontowy do
najęcia, Dominikańska 3.
—10938 2

Poszukuję mieszkania —
dwa pokoje, przedpokój,
kuchnia, stajnia parokonna
środek miasta. Wiadomość wo-
żny, Michał Peleszuk, Grodzi-
ckich 3. 10351 3-1

CHOROBY weneryczne
i zastarzałe, obojga płci
choroby skórne i koblące,
osłabienie na tle neurastenii,
leczy radykalnie
Dr. Frisch.
PASAŻ HAUSMANA, Leczba 8.
Zabiegi lecznicze odbywają się
pod osobistym dozorem. Budu-
nia mikroskopijne i endosko-
pijne w godz. od 8-10 i 2-6
7068

Doniesienia różne

CHOROBY weneryczne
i zastarzałe, obojga płci
choroby skórne i koblące,
osłabienie na tle neurastenii,
leczy radykalnie
Dr. Frisch.
PASAŻ HAUSMANA, Leczba 8.
Zabiegi lecznicze odbywają się
pod osobistym dozorem. Budu-
nia mikroskopijne i endosko-
pijne w godz. od 8-10 i 2-6
7068

Nowości galanteryjne
z brązu, drzewa, pluszu
i skóry już nadeszły, poleca
Seyfarth & Dydyński we
Lwowie, przy placu Marya-
ckim. —10915 10

Tanio do sprzedania duża
realność, kilka domów par-
terowych miejsce pod budowę
ogród warzywny, ul. Krótka
10 blisko głównego dworca
kolejowego. 10925 5-1

Podziękowanie.

Nie mogąc w inny sposób
odwdzięczyć się, składam pu-
bliczne podziękowanie Wmu
Panu dr. Adamowi Sołowijowi,
docentowi c. k. uniwersytetu
lwowskiego, za troskliwe zaję-
cie się chorobą mojej żony,
jak również za przeprowadze-
nie ciężkiej operacji, przez
którą jedynie chora uzyskała
pierwotne zdrowie.
Kamionka-Starawies, 1902.
10926 1 B. Storoniak

Nowość!

Emaljowane miniaturki foto-
graficzne, artystycznie koloro-
wane wedle każdej fotografii,
jako wisioriki, broszki, spinki,
i t. p. opławne w złocie, sre-
brze lub metalu, wykonuje je-
dynie tylko Zakład artysty-
czno-fotograficzny Z. Kłaf-
tena we Lwowie, Jagielloń-
ska 11. Na żądanie wysyłam
wzory. 10780 9

Karolina Maruszczyk,
była akuszerka zakłado-
wa, mieszka obecnie Hoffma-
na 14, I. piętro. —10869 4

Stary Wohl

poleca Herbatę znakomitej
dobroci Pasaż Hausmana nr. 3
8696 50-1

Młocarnie, kieraty oraz
wszelkie przyrządy rolni-
cze poleca na spłatę M. KOR-
KES, Lwów Gródecka 10, war-
sztat reparacyjny 9036 4

Nieźrównanej dobroci!!!

WARSZAWSKIE

tutki cygaretowe

poleca

Władysław Radziszewski
w Tarnopolu.

Wzory i cenniki na żądanie
odwrotnie. 10300

Wyroby z Koła Stoła
z Pragi — Wino Elisir
cesarski i granulki nadzwyczaj
skuteczne środki w zaburze-
niach i osłabieniu żołądka itd.
Jako środki wzmacniające ner-
wy, dyetetyczne polecane by-
wają wyroby z Koła przez
pierwsze powagi lekarskie. —
Składy główne.
Apteka J. Wewiórski, Lwów,
Halicka 5.
Apt. Wiszniewskiego, Kraków.
10370 15-14

Lwów, ul. Teatralna 1. 7
(naprzeciw główn. wejścia
kościół katedralny.) F. Kor-
necki i Sp. polecają najta-
niej: jedwabie, wełny, flanele,
barchany, płótna, szyfony, chu-
stki zimowe etc. 10459

Eksport herbaty chińskiej
o wybornym smaku naj-
tańsza cena J. Zwettler Miku-
liniec. 10710 5-2

Już nadeszły kanarki Har-
ceńskie, ul. Raska 1. 3.
10851 5-2

Do zaopatrywania

okien i drzwi

NA ZIMĘ

WAŁECZKI

elastyczne, najlepszy i naj-
praktyczniejszy środek chro-
niący od przeciągu. Gumę
do naklejania tychże.

KIT i GIP

poleca 10513

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 39.

Kawaler, lat 32, pragnie
korespondować z przy-
stojną panną w celu matry-
monialnym Posag nie bardzo
wymagany. Pod „Kawaler
1902/XI, p-r. Lwów 10850 1

Pierwsza górno-austriacka fabryka
palenisk kuchennych.

H. KOLOSEUS, WELS



Patent. paleniska funkc. przy
wszystkich kominach. Kuch-
nie pat. gazowe do prze-
noszenia. Pat. kuchnie gazo-
we i zwykłe, kuchnie hote-
lowe i restauracyjne.
Cenniki bezpłatnie.
5570

Lwów

pl. Halicki

L. 1.

Kopernicki i Syn

optycy i mechanicy

po cenach najtańszych

polecają:

okulary, okwiliery, lorne-
ty, barometry, ciepłomie-
rze, mikroskopy, lupy,
kompasy, taśmy, mierni-
ki, rajscajgi i t. p.

Naprawy 6303

najtaniej i najlepiej.

Zamówienia z prowincji za-
łatwiają punktualnie.

Dzwonki elektryczne najtaniej.



Maszyny do szycia i haftu Sin-
gera poprawne na raty pod
przystępnymi warunkami lub
za gotówkę 10 proc. taniej. —
Warunki spłaty przystępne.
Nauka szycia i haftu bezpłatnie
Jan Lauruk, Lwów Halicka 6.
8146 30

Patenty na wynalazki

wyjednywa i sprzedaje we
wszystkich krajach

inżynier K. Gssowski

międzynarodowe biuro paten-
towe, w BERLINIE W.
Postdamerstr. 3. 2385.

Przetykacze

kauczukowe

i sprężynowe, obszywane
skórą dla bydła wrazie
dławienia się i wzdęcia

Lejki gumowe i blaszane

dla bydła.

NOŻYCE

dla koni,
owiec i bydła

Sól glauberską, Kresoline,
Fluid dla koni, Proszek
Kounerburski i t. p., i t. p.

poleca magazyn

Alfreda Beacocka

Lwów, Hetmańska 4.

10479 15-

Skutki nadużyć ni-

szczyjących
zdrowie, jak pewno i
trwale usunąć pocza je-
dynie w licznych wyda-
niach rozpowszechniona
już książka ilustrowana:

Dra Retau'a

Ochrona własna.

Cena wydania polskiego
2 kor., niemieckiego 4 kor.
Tysiąc znalazło pocza je-
dynie w licznych wyda-
niach rozpowszechniona
już książka ilustrowana:
2078

Główny magazyn

gotowych ubrań męskich i dziecięcych

firmy

FRATELLI

GOLDENBERG

z Wiednia

we Lwowie, ul. Sykstuska 6

poleca

Palto zimowe . zł. 12

Ubranie marynark. „ 9

i wyżej

oraz wielki wybór ubrań sa-
lonowych i wizytowych i dla
pp. Studentów po cenach fa-
11 brycznych. 10025

Zawodowe biuro

wszelkich spraw ogrodowych

E. Jahl, W. Bielski i Sp.

Hotel VICTORIA wów.

Zakładanie parków i ogrodów

użytkowych z planami lub bez

tychże. — Stała kontrola i kie-
rownictwo ogrodów ozdobnych
i użytkowych z dopilnowaniem

kultury. — Zgłoszenia wol-
nych posad dla zawodowych

ogrodników — Pośredniczy
w kupnie i sprzedaży krajo-
wych owoców, jarzyn i prze-
robów owocowych i przyjmu-
je takowe w komis. 10364 8-4

Maszyny rolni-

cze Wichterlego

z Prościejowa,

COLOSSEUM THORNA

Codziennie przedstawienie. Początek o 8. Bilety wcześniej do nabycia w biurze Plohn.

Majątek ziemski Ropa, Ropa dolna, Ropa średnia i Łosie, położony w powiecie Gorlickim, oddalony o 8 kilometrów od miasta Grybowa, a o 10 kilometrów od miasta Gorlic, jest z wolnej ręki w całości lub częściowo w drodze parcelacji do sprzedania: W skład majątku tego nad rzeką Kopą położonego, wchodzi 1500 mórg lasu rębego i 500 mórg roli, łąk i pastwisk. Obszerny dwór o 30 ubikacjach, z dużym parkiem i wszelkie zabudowania gospodarcze w dobrym stanie. Położenie prześliczne, klimat zdrowy, powietrze górskie. Do sprzedaży jest wyłącznie upoważnione: Towarzystwo Zaliczkowe w Gorlicach. 10893 2

Ekspert do wszystkich państw europejskich!!!

Egipskie tute i bibułka

AIDA

pod gwarancją z papieru „verge combustible”.

Główny skład: „AIDA”, Lwów, ulica Pańska 1. 10.

Pomada Węgierska

biała, ciemna i czarna

do ułożenia i nadania sztywności włosom. — Cena 30 i 50 h.

JAN IHNATOWICZ

Lwów, ulica Sykstuska 1. 25 — ulica Halicka 1. 11. 6815
Kraków, Sukiennice 1. 20. — Przemyśl, ul. Franciszkańska 1. 24.

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja 1. 11.
Codziennie koncert muzyki wojskowej, początek o godz. 9 wieczór. 10239

Mączka żużlowa Thomasa

Mamy zaszczyt donieść naszym Szanownym Odbiorcom, że od 1 stycznia 1903, w obrębie austro-węgierskiej monarchii z Bośnią i Hercegowiną, nie będziemy korzystali z dotychczasowego pośrednictwa

Biura sprzedaży mączki fosfatowej Czeskich hut Thomasa w Wiedniu, lecz będziemy naszą mączkę fosfatową Thomasa z gwiazdką bezpośrednio sami oferowali i sprzedawali.

W sprawie dostawy tejże mączki do Galicji, Bukowiny i Bielska upraszamy odcisnąć się do naszego 10871 2

Jeneralna reprezentanta
p. Józefa Karracha
Lwów, Jagiellońska 22, Berlin W. 35, Karlsbad 17.
Fabryki fosfatów Thomasa, stow. z. z ogr. p.

Do kwestyi nawozowej!

Mączka Thomasa z gwiazdą jest najlepszym i najtańszym nawozem, zawierającym kwas fosforowy dla każdego gatunku zboża, konieczy, kartofli, rzepy, na łąki i pastwiska.

Mączka Thomasa z gwiazdą działa również szybko i pewnie jak superfosfat, a przewyższa go dłuższym działaniem, jakoteż wysoką zawartością wapienia i magnezy, przy o wiele niższej cenie.

Mączka Thomasa z gwiazdą sprzedaje się z gwar. zawart. kwasu fosforowego rozpuszczal. w kwasie cytryn. i mialu, a odsprzedawcy dostarczają jej po oryginalnej cenie.

Mączka Thomasa z gwiazdą pakuje się w plombowanych workach, na których oznaczoną jest zawartość i powyższa marka ochronna (gwiazda).

Przestrzega się przed zakupem towaru pośredniego.

Komitet Wystawy politechnicznej we Lwowie

zarządził, żeby w restauracji wystawowej podawano wyłącznie tylko lwowskie piwo, chcąc w ten sposób poprzeć przemysł krajowy i przekonać publiczność, że piwo nasze może zastąpić drogie piwa zbytkowe, sprowadzane z zagranicy. Próba ta udała się tak dalece, że po zamknięciu wystawy uznał komitet za stosowne zaszczyścić nas następującym pismem:

„Poświadczyliśmy niniejszym z całą przyjemnością, że podawane w restauracji na placu wystawy w czasie jej trwania piwo Lwów. Tow. akc. browarów co do jakości swej zadowalało uczęszczających tamże wystawców i szerszą publiczność najzupełniej, tak dalece, że ogólnie je uznano za nieustępujące w niczem najlepszym gatunkom importowanym do Lwowa piwa obcego”.

Miło nam podać do ogólnej wiadomości powyższe uznanie i zachęcić P. T. Publiczność do przekonania się o dobroci naszego piwa.

Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów.

Już wyszła z druku

„KUCHARKA POLSKA”

Część II. wydanie siódme
Florentyny i Wand,

obejmuje:

Drób jak: Pulardy w majonezie, Filet z kapionów, Kaczki pieczone z serdelami, Korkilki z drobiu w muszelkach i t. p.

Zwierzyzna i ptactwo dzikie jak: Filety sarnie, Zając w galarecie, Kwicoły w bułeczkach itp.

Leguminy najrozmaitsze na adwent jak: Budenie, Strudle, Omiety, Jabłka w piance z marmoladą, Charlotki, Pysie, Dołki, Kruche pieczone kapuśniaczki, Suflety, Kremy, Galarety itp.

Ryby doskonałe jak: Szczupak faszerowany po żydowsku, Sandace w majonezie, Karpie nadziewane, Galantyny z ryb, Kotletki z ryb i t. p.

Marynaty. Półgaski, Pekefleisze

Bajcowanie szynki, ozorów i t. p.

Dyspozycja obiadów na każdy dzień, w przeciągu całego roku i t. p.

Cena 1 k. 20 h.

Po wysłaniu przekażemy pocztowym 1 k. 32 h. wysył. franko: Drukarnia Narodowa — Lwów, ul. Kopernika 1. 10941 3



gazowe, wodociągi, łazienki i klozety wykonują tanio i starannie

Schlachter i Preis

koncesjonowany Zakład instalacyjny, Lwów, Pasaż Hausmana.

Kompletne urządzenia

Dla dzieci

Guńki, Zakopanki, Sabalówki, Karazy, Sukmanki, Serdaczki, kapelusze i czapki góralskie, zabawki dalecinne b. piękne, dobre i tanie poleca

Bazar krajowy

Krajowego związku przemysłowego we LWOWIE 8774
ulica Trzeciego Maja 5.
Jedyna sposobność tanio i dobrze! Popierajmy przemysł krajowy!



Storm = Slipper

lekkie, eleganckie, amerykańskie kalosze firmy

Boston Rubber Shoe Co.
w Boston, U. S. A.

Proszę uważać na markę ochronną.

Do nabycia we wszystkich lepszych handlach towarów męskich i obuwiu.

Sprzedaż hurtowna:
Wellisch, Frankl & Co.

Wiedeń I. Fleischmarkt Nr. 14.

10187 12

Przez lekarskie osobistości wypróbowane i polecane SUCHARKI ROBIN

posiadają pożywność mięsa i są najdoskonalszym i lekko strawnym pożywieniem dla cierpiących na żołądek, rekonwalescentów, dzieci i niemowląt. 1 paczka (1/4 kg) 80 halerczy. Do nabycia w aptekach, drogeriach i handlach delikat. lub wprost z fabryki. Od 4 paczek poczt. franco do każdej stacyi poczt. za zaliczką.

Proszę łączyć broszury gratis i franco od firmy
Wiener Brotfabrik M. CUBEK SOHN, Wiedeń X,
Laxenburgerstrasse 28. 6182 26-8

Ostatnia nowość

Nakład „SŁOWA POLSKIEGO” we Lwowie.
we wszystkich księgarniach do nabycia

Marceli Prévost Szczęście w małżeństwie

tłumaczenie Anastazy Świdorskiej. — Cena egz. 60 h.

I. Mój mąż. — II. Dusza małżeńska. — III. Den. — IV. Przysłanie. — V. Wróg. — VI. Uprowadzająca grzeszność. — VII. Kusiciel. — VIII. On i ja. — IX. Pożożność. — X. Genia moja córka. — XI. Groźne niebezpieczeństwo. — XII. Filizanka do kawy. — XIII. Urodziny Geni. — XIV. Wszystko upada. — XV. List. — XVI. Adwokat Lebrasier. — XVII. Genia i ja. — XVIII. Moja ciotka z Lille. — XIX. Ostatnia noc. — XX. Powrót zbłąkanego. — XXI. Szczęśliwa porażka. — XXII. Spakowany kufer. — XXIII. Odwrotna strona radości. — XXIV. Ostatnia zdobycz. — XXV. Sień.

Przedtem wyszła i przypominamy naszym Czytelnikom I. część trylogii z czasów wojen Napoleońskich

Huragan Powieść historyczna
Wacława Gąsiorowskiego
3 tomy w wielkiej 8-ce, 58 arkuszy druku. — Cena 6 koron, w ozdobnej opraw. k. 7-80.

Chcąc ułatwić naszym Czytelnikom nabycie tej nadzwyczaj zajmującej powieści, która się łączy organicznie z drukującą się obecnie w naszym piśmie powieścią „Rok 1809” zniżamy cenę egzemplarza dla naszych Abonentów na 4 kofony, za egz. brosz., a na k. 5-80 za egz. opr. ozdobnie.

Admin. „Słowa Polskiego” we Lwowie, Chorażczyzna 17-19.

Ostatnia nowość